



PROF. BOGUMIŁA
KANIEWSKA

**U JAK UKRAINA,
U JAK UAM**

s. 2



PROF. OLENA
KLENINA

**UKRAINA
TO WOLNE
PAŃSTWO**

s. 8



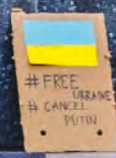
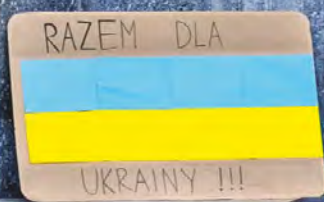
PROF. JAROSŁAW
POLISZCZUK

**OD POSTPRAWDY
DO WOJNY**

s. 14

RAZEM DLA UKRAINY!!!

s. 2-22





FOT. ADRIAN WYKROTA

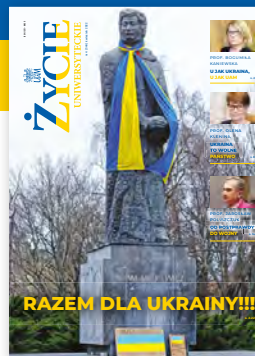
Szanowni Państwo,

od tygodni żyjemy w cieniu wojny za naszą wschodnią granicą. Dzień 24 lutego zmienił losy świata, zachwiał naszą wiarą w to, że po doświadczeniach faszyzmu i stalinizmu Europa stała się miejscem bezpiecznym, bo wyciągnęła lekcję z doświadczeń historii. Wszyscy jesteśmy tą bezprzykładną agresją i politycznym bestialstwem przerażeni, wszystkich nas boli bezradność, jaką odczuwamy w obliczu tragedii narodu ukraińskiego. I mimo tych trudnych uczuć – a może właśnie dzięki nim – staramy się pomóc. Od samego początku wojny wielu z Państwa wspiera uchodźców udostępniając im swoje domy, pracując jako wolontariusze, tłumacze, prawnicy, psycholodzy, organizatorzy zbiórek. Dzielimy się tym, co mamy. Działamy w grupach sąsiedzkich, prywatnie, w organizacjach pozarządowych, w strukturach miasta i województwa. To piękny dowód naszej społecznej wrażliwości – bardzo serdecznie wszystkim Państwu, pracownikom i pracownikom, doktorantkom i doktorantom, studentkom i studentom, dziękuję. Akademicka społeczność Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza po raz kolejny wykazała, jak cenne są dla niej najważniejsze, humanitarne wartości.

Nasze działania w zakresie pomocy Ukrainie to nie tylko suma indywidualnych inicjatyw – to także pomoc instytucjonalna świadczona przez uczelnię, która od początku wojny zajęła jednoznaczne stanowisko potępiając rosyjską napaść, zawieszając współpracę z rosyjskimi instytucjami naukowymi. Deklaracje te wynikają ze sprzeciwu wobec polityki rządów Rosji i Białorusi, są formą protestu przeciwko toczącej się wojnie, nie są natomiast wyrazem wrogości wobec narodu rosyjskiego. Zdaję sobie sprawę z faktu, że decyzja o zawieszeniu współpracy naukowej komplikuje plany wielu z Państwa, w niektórych przypadkach uniemożliwia publikacje, utrudnia prowadzenie badań – jednak w obliczu listu rektorów Federacji Rosyjskiej, wyrażających pełne poparcie dla polityki Putina nie możemy postąpić inaczej. Większość polskich uczelni zareagowała w taki właśnie sposób, współpracę z Federacją Rosyjską i Republiką Białorusi zerwało także Ministerstwo Edukacji i Nauki. Raz jeszcze podkreślam, że nie są to działania wymierzone w naszych studentów i pracowników pochodzących z Rosji.

Listy, deklaracje, apele choć pełnią funkcję symboliczną, mają moc duchowego wsparcia, jak wpinane w klapy marynarek niebiesko-żółte wstążki czy flagi powiewające nad budynkami wydziałów. Obok tych gestów pojawił się cały szereg praktycznych działań. Tuż po rozpoczęciu działań wojennych rozpoczęliśmy akcję „Solidarni z Ukrainą”. Zakładka na stronie internetowej uczelni to nie symboliczna winieta, znajduje się tam na bieżąco aktualizowany zbiór informacji przydatnych ukraińskim studentom, uchodźcom, a także osobom świadczącym pomoc. Zakładka działa także jako punkt kontaktowy, przy pomocy specjalnych formularzy stworzyliśmy swoje „miejsce spotkań” dla potrzebujących i oferujących wsparcie.

U JAK UKRAINA,
U JAK UAM



ZDJĘCIE NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

Od wybuchu wojny udzielamy pomocy przyjmując rodziny i bliskich naszych studentów i pracowników do domów studenckich. W murach uniwersytetu znalazło schronienie ponad 200 osób, w tym pracownicy naukowcy uczelni ukraińskich i ich rodziny. Udostępniliśmy także budynki, w których władze wojewódzkie zorganizowały punkty noclegowe. Szczególnie trudnym zadaniem okazała się organizacja pomocy dla uniwersytetów, z którymi współpracujemy – po wielu staraniach udało się odprawić transport środków medycznych, higienicznych oraz żywności dla naszych kolegów z Kijowa i Drohobycza. To na takie – między innymi – cele przeznaczone są środki z konta **46 1090 1362 0000 0001 4982 6136 „Pomoc dla rodzin z Ukrainy”**.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza włączył się także w działania ogólnokrajowe, uczestnicząc za pośrednictwem KRASPU w projektowaniu „Ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa”, która ukazała się 12 marca. Wiele postulatów środowiska akademickiego zostało w tym dokumencie uwzględnionych, inne niestety nie. Ustawa legitymizuje niektóre nasze dotychczasowe działania: określa warunki przyjęć na studia w ramach przeniesienia, ułatwia proces zatrudnienia, reguluje system pomocy materialnej dla studentów-uchodźców. Wiele problemów pozostaje jednak nierozwiązanych – jak na przykład możliwość udzielania pomocy ukraińskim studentom, którzy uczyli się na UAM przed 24 lutego, więc uchodźcami nie są, ale ponoszą emocjonalne i materialne koszty wojny. Oni także potrzebują pomocy, życzliwości, wsparcia. Szukamy zatem rozmaitych rozwiązań pozaustawowych, by nie zostawić ich bez wsparcia – oferując zwolnienie z opłat za naukę lub ich zawieszenie i miejsce w domu studenckim. Specjalny program pomocowy oferujemy także w programie IDUB, a w ramach konsorcjum EPICUR budujemy system pomocy wspólnie z siedmioma naszymi partnerami z Europy. Obejmie on z jednej strony spontaniczną pomoc materialną, z drugiej inicjatywę skierowaną do całej sieci uniwersytetów europejskich i Komisji Europejskiej. Chcemy zaproponować, by każde konsorcjum przyjęło jedną ukraińską uczelnię jako członka stowarzyszonego i skoncentrowało się na pomocy tej właśnie jednostce. W ramach KRUP bierzemy także udział w akcji mającej na celu ratowanie dziedzictwa kulturowego Ukrainy.

Pisząc o wszystkich tych działaniach – a jest ich znacznie, znacznie więcej – celowo używam liczby mnogiej, nie wymieniając nazwisk ani stanowisk osób, które włączają się w pomoc. Nie wymieniam ich, gdyż jest ich tak wiele, że wyznaczony mi przez redakcję „Życia Uniwersyteckiego” limit sześciu tysięcy znaków, nie wystarczyłby na przywołanie wszystkich. Nie o wszystkich też wiem, nie wszystkich znam, bo pomoc ta często udzielana jest dyskretnie, bez rozgłosu, w domowym zaciszu albo na peronie poznańskiego dworca.

Wszystkim, którzy angażują się w pomoc naszym ukraińskim przyjacielom, dziękuję. Dobro wraca.

UKRAINA

- 2 | **U jak Ukraina, U jak UAM**
- 4 | Rozmowa z dr hab. Katarzyną Waszyńską
Kryzys psychiczny wywołany wojną. Jak pomóc sobie i innym
- 4 | **UAM rusza z pomocą**
- 8 | Rozmowa z dr hab. Oleną Kleniną
Ukraina to wolne państwo
- 9 | Maria Andruchiw
Walczą o wolność Europy
- 9 | Dr Kostiantyn Mazur
Być Ukraińcem to być wolnym Europejczykiem
- 10 | Anna Chraniuk
Moja Ukraina
- 11 | Denis Buryi
Ta wojna zjednoczyła naród
- 11 | Olena Martynchuk
Nie wierzyłam w zbrodnicze plany
- 12 | Dr Olena Kowalewska
Boję się, że usłyszę coś złego
- 13 | Yaroslav Harkavyi
Piszcie o tym, nagłaśniajcie
- 14 | Dr Olha Lehka-Paul
Lwów człowieka nie opuści
- 14 | Prof. Jarosław Poliszczuk
Od postprawdy do wojny
- 15 | Valerii Myndrul
Mogę nigdy nie odwiedzić miejsc, które kocham
- 16 | Rozmowa z dr. Ryszardem Kupidurą
To nie imperium
- 18 | Prof. Jacek Pyżalski
Sprostac wyzwaniu
- 19 | Dr Łukasz Małecki
Kraj, który patrzy na Zachód
- 20 | Dr Jacek Raubo
Brutalna lekcja z obronności państw
- 21 | Rozmowa z prof. Szymonem Ossowskim
Musimy szukać źródła informacji
- 22 | **O Ukrainie w Opalenicy**

KRYZYS PSYCHICZNY WYWOŁANY WOJNĄ. JAK POMÓC SOBIE I INNYM

Z dr hab. Katarzyną Waszyńską o pomocy i samopomocy w obliczu stresu i traumy, powodowanych wojną, rozmawia Michalina Łabiszak.

Wojna, która dzieje się za naszą wschodnią granicą, ma wpływ na każdego z nas. Bliskość agresji, to, że dotyka ona naszych najbliższych sąsiadów, powoduje, że czujemy lęk i stres.

Ponieważ dzieje się to blisko nas, odczuwamy i przeżywamy to silniej. Pojawiają się w związku z tym różne emocje i stany: smutek w obliczu nieszczęścia ludzi, złość i frustracja, że nie udało się temu zapobiec, utrata poczucia bezpieczeństwa. Część osób obawia się o życie własne lub bliskich, również tych, którzy mieszkają w Ukrainie. Często towarzyszy temu lęk, który wynika z niepewności co do przyszłości.

Jak zatem skuteczniej wyjść naprzeciw paraliżującemu lękowi?

Lęk to także pewne pobudzenie organizmu. Możemy je obniżyć technikami relaksacyjnymi. Trenowanie uważności, ćwiczenia oddechowe pozwalają nam osadzić się w teraźniejszości. Pomocnym w rozładowaniu napięcia może być również sport. Utrata poczucia bezpieczeństwa i bezradność wiążą się z doświadczeniem utraty kontroli nad własnym życiem. Działania, które podejmiemy, by sobie pomóc, wzmacniają w nas sprawczość i pomagają w jej odzyskaniu. Silny lub długotrwałe odczuwany lęk powoduje, że czujemy się zmęczeni, przeciążeni, brakuje nam sił i motywacji. Dlatego warto o siebie zadbać, ponieważ konsekwencje wojny w Ukrainie rozciągną się na lata. Tym, co może nam pomóc w odzyskiwaniu wpływu na sytuację, jest także działanie, na przykład pomoc, która oprócz wymiernych efektów umożliwia doświadczenie wspólnoty, przynależności i przywraca wiarę w ludzi. Pamiętajmy jednak, aby w tym pomaganiu dbać o siebie. Pozostaje jeszcze kwestia, czego nie robić. Na pewno dobrą strategią nie jest stałe śledzenie najnowszych informacji o wojnie. Taka aktywność uruchamia mechanizm błędnego koła. Robimy to dlatego, że się boimy, więc sprawdzamy, co się dzieje, a to powoduje, że boimy się jeszcze bardziej. Ograniczmy to zatem do jednego, maksymalnie dwóch momentów dziennie.

Jeżeli decydujemy się na bezpośrednią pomoc uchodźcom, jak robić to skutecznie i bezpiecznie? Jak działać, pomagając i nie wypalić się przy tej pomocy?

FOT. ADRIAN WYKROTA



Tu przede wszystkim należy wspomnieć o ważnej kwestii, o nieocenianiu tego, jak kto pomaga, w jakim zakresie i czy mógłby robić więcej. Każdy z nas ma swoją biografię, jest w innym momencie życia i nie każdy jest w stanie być na pierwszej linii. Często nie jesteśmy też przygotowani do spotkania z tak trudnymi historiami, z ludźmi, którzy ich doświadczyli, z ich emocjami. Jeśli już zdecydowaliśmy się wspierać innych, warto się do tego przygotować: skontaktować się z instytucjami, które robią to od lat, organizacjami pozarządowymi, które mają duże doświadczenie w tym zakresie. Ważną rolę mogą odegrać tu też psycholodzy i pedagodzy, którzy edukują i wspierają osoby pomagające. Powstaje teraz bardzo dużo poradników, czy webinarium na temat konstruktywnego działania. Kiedy zdobędziemy tę wiedzę, łatwiej będzie nam pomagać efektywniej. Nie zapominajmy jednak, że bardzo ważna jest pomoc systemowa.

Jak wesprzeć naszych najbliższych, których wojna dotknęła bezpośrednio?

To bardzo trudne, ponieważ większość z nich przeżyła traumę. Pozostawili swoje dotychczasowe życie: dom, otoczenie, czasem najbliższych i uciekali przed zagrożeniem, śmiercią. Znalezienie się w bezpiecznym miejscu nie oznacza, że trauma mija i że powraca się do równowagi. Podczas przekraczania granicy ludzie często są w stanie najwyższej mobilizacji. Czasem dopiero w bezpiecznej przestrzeni pojawiają się trudne emocje i stany: smutek, lęk, żaloba, pobudzenie lub odrętwienie, a czasem zamykanie się w sobie, unikanie kontaktu z innymi. Konsekwencje doświadczeń wojennych mogą być długoterminowe. Osoby, które przyjadą z Ukrainy, mogą być w różnym stanie psychicznym, emocjonalnym, ale też i fizycznym. Warto zatem zadbać o podstawowe potrzeby biologiczne. O to, żeby było im ciepło, żeby mogły się wyspać i miały co zjeść. Dajmy im czas, by mogły zaadaptować się do nowej sytuacji. Jest to z pewnością długotrwały proces. Jeśli jest taka potrzeba, pomóżmy w kontakcie ze specjalistą.

Dr hab. Katarzyna Waszyńska jest psycholożką i pedagożką, kierowniczką Laboratorium Promocji Zdrowia i Psychoterapii Wydziału Studiów Edukacyjnych. Jako terapeutka pracuje od 1997 roku.

UAM RUSZA Z POMOCĄ

UAM jako jeden z pierwszych uniwersytetów w Polsce ruszył z pomocą studentom, doktorantom i pracownikom z Ukrainy.

W dniu wybuchu wojny prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM, w liście skierowanym do społeczności akademickiej zadeklarowała im wsparcie. Cztery dni później Senat UAM przyjął uchwałę w sprawie solidarności z narodem ukraińskim, w której potępił agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę i zapewnił o wsparciu dla obywateli ukraińskich należących do wspólnoty akademickiej UAM i ich bliskich. Realizując to zapewnienie uniwersytet pozytywnie odpowiedział na prośby kierowane pośrednio lub bezpośrednio od zaprzyjaźnionych uczelni i badaczy, którzy, w latach poprzedzających trwający właśnie konflikt, współpracowali z UAM.

Działania dla studentów potrzebujących pomocy koordynują dziekani ds. studenckich i Biura Obsługi Studenta, a generalną koordynacją zajmuje się powołany przez rektora sztab kryzysowy. Jak dotąd udzielono pomocy każdej osobie, która jej potrzebowała. W większości przypadków były to prośby dotyczące trudnej sytuacji materialnej. Uniwersytet zaoferował swoim studentkom i studentom możliwość częściowego lub całkowitego zwolnienia z opłat za studia, a także odroczenie terminów zapłaty. Prorektor ds. studenckich i kształcenia prof. Joanna Wójcik zaleciła, by prodziekani wyrażali zgody na wnioski studentów o przyznanie indywidualnych organizacji studiów i skorzystanie z urlopów. Poradnia Pomocy i Wsparcia Psychicznego wystąpiła z inicjatywą pomocy psychologicznej ukraińskim studentom z UAM. Potrzebujący mogą liczyć na rozmowy z terapeutą, władającym językiem ukraińskim i angielskim. Wydział Psychologii i Kognitywistyki oferuje również terapię wspierającą, natomiast Biuro Radców Prawnych UAM udziela pomocy prawnej.

UAM wspiera bazę noclegową dla uchodźców z Ukrainy. Na potrzeby rodzin z dziećmi uniwersytet oddał do dyspozycji wojewody wielkopolskiego halę sportową przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Według szacunków, zakwaterowanie znajdzie

tam około 200 osób. W innych obiektach UAM zakwaterowanych zostało ponad 230 osób z Ukrainy, w tym 80 dzieci.

Na stronie uniwersyteckiej www.amu.edu.pl oraz w intranecie powstały zakładki Solidarni z Ukrainą, za pośrednictwem których można zgłosić swoją chęć pomocy uchodźcom np. udostępniając im mieszkanie, oferując tłumaczenie, przekazując dary, udzielając porad prawnych czy też oferując transport. Z tej samej zakładki korzystają również osoby, które zgłaszają, jakiego rodzaju pomocy potrzebują. Oprócz tego w zakładce publikowane są informacje o formach pomocy dla Ukrainy, podejmowanych przez UAM.

Uniwersytet stara się również pomóc przez wolontariat. Na prośbę wojewody wielkopolskiego ogłoszono nabór młodzieży akademickiej, która wesprze różne jednostki organizacyjne odpowiedzialne za świadczenie pomocy przybywającym do naszego województwa. W dotychczasowych relacjach z cudzoziemcami zauważono bowiem, że szczególnie przydatna może być pomoc ze strony studentek i studentów kierunków pedagogika, psychologia oraz praca socjalna. Z uczelnianych wolontariuszy skorzystają również inne instytucje, w tym Urząd Miasta Poznania. Ponadto UAM pozyskał około 100 osób znających języki ukraiński, rosyjski i angielski, których lista została przekazana zgłaszającym się z prośbami o wsparcie w tłumaczeniu instytucjom i organizacjom.

Pod koniec lutego ruszyły zbiórki rzeczowe na wydziałach, organizowane przez samorządy studentów i doktorantów oraz w ośrodkach zamieszcowych. Dary zebrane na wydziałach w ciągu pierwszego tygodnia zbiorów przekazane zostały w piątek do central i wyruszyły już na Ukrainę. Uniwersytet uruchomił również zbiórkę celową. Zgromadzone środki przeznaczone zostaną na zakup najpotrzebniejszych rzeczy wskazanych przez organizacje, opiekujące się uchodźcami lub osoby, którym pomocy udziela bezpośrednio UAM.



Zbiórka na Wydziale Studiów Edukacyjnych

FOT. ADRIAN WYKROTA



IKE pomagają pomagać. Wolontariusze z gminy Pobiedziska uczyli się podstaw języka ukraińskiego

FOT. ADRIAN WYKROTA



Studentki prowadzące zbiórkę na Kampusie Ogrody

FOT. ADRIAN WYKROTA



Instytut Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej deklaruje pełne poparcie dla Ukrainy

FOT. ARCHIWUM IERU



Zbiórka na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych

FOT. ADRIAN WYKROTA



FOT. ADRIAN WYKROTA

Do akcji włączył się też Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej



FOT. KRZYSZTOF KUBIAK / SAF

Pikieta solidarnościowa z Ukrainą na WNPiD



FOT. ADRIAN WYKROTA

Pokój profesorski wypełniony darami na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM



FOT. ADRIAN WYKROTA

Zbiórka na Wydziale Anglistyki UAM



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

Transport z pomocą rusza na Ukrainę. W zbiórce uczestniczyli również UAM



FOT. ADRIAN WYKROTA

UKRAINA TO WOLNE PAŃSTWO

Dr hab. Olena Klenina, Wydział Historii UAM. Pochodzi z Sewastopola.

Ukraina to kraj z ogromnym potencjałem i możliwościami, bogatą historią i unikalnym dziedzictwem kulturowym. Marzę, aby Ukraina rozwijała się i z każdym rokiem stawała się „Citius-Altius-Fortius”.

Jaka jest moja Ukraina? To nie tylko narodowość, to stan ducha i umysłu. Wolne, demokratyczne państwo, położone w samym środku Europy.

Ukraina szczyści się swoimi urodzajnymi polami, kwitnącymi ogrodami, bezkresnymi stepami. Od południa i południowego wschodu obmywana wodami dwóch mórz, Czarnego i Azowskiego. Na zachodzie kraju znajdują się malownicze góry Karpaty. Najwyższym szczytem ukraińskich Karpat jest Howerla. Na południu z kolei wznoszą się malownicze Góry Krymskie z najgłębszym kanionem na Ukrainie tzw. Wielkim Kanionem.

Ukraina słynie ze wspaniałych, inteligentnych i gościnnych ludzi, żyznej ziemi, pełnej bogatych zasobów naturalnych. Jesteśmy świadomi swojej wartości, dumni i pracowici, ale również pozytywnie uparci i otwarci na współpracę z innymi ludźmi. Jestem dumna z mojego ukraińskiego rodowodu i przynależności do tego narodu. Ukraina to ludzie kochający pokój, świadomi swojego wielkiego potencjału i szczęśliwej przyszłości. Kocham Ukrainę za jej melodyjny język, piękną różnorodną przyrodę, przytulne, ciche wioski oraz ruchliwe i hałaśliwe miasta. Moja Ukraina – to Włodzimierz I Wielki, Jarosław I Mądry, Iwan Mazepa, Taras Szewczenko, Kazimierz Malewicz, Michaiło Bułhakow, Mychajło Hruszewski, Łesia Ukrainka, Iwan Franko, Mykoła Amosow.

Mój kraj przechodzi teraz ekstremalnie trudny okres. W historii Ukrainy niezwykle czasy zdarzały się na przestrzeni stuleci niejednokrotnie. Za każdym razem Ukraińcom, walczącym o swoje prawa, przychodziło bronić własnej godności narodowej. Jednocząc się i pomagając sobie nawzajem doprowadzali do tego, że po raz kolejny kraj się odradzał. Ponownie rozkwitły ogrody i zasiane pola. Prawdziwy Kraj – Feniks!

Jaka więc jest ta moja współczesna Ukraina? To wolne, niezależne, dumne państwo. Ja szczerze wierzę, że w nieodległej przyszłości nadejdzie dzień, kiedy Ukraina stanie się bogatym i szanowanym na całym świecie krajem szczęśliwych ludzi.

Mam dzisiaj codzienny kontakt z wieloma mieszkańcami Ukrainy. W pierwszej kolejności z tymi, którzy pozostali u siebie, walcząc i chroniąc swój kraj, a w nim dorobek swoich przodków, jak i własne życie. Druga grupa to Ukraińcy, których wcześniej losy i koleje życia rzuciły w różne, często odległe krańce świata, dzisiaj jednoznacznie wspomagający swoją starą ojczyznę, aktywną pomocą i wszechstronnym wsparciem. Trzecia grupa to ludzie, którzy w wyniku brutalnej napaści i wojny zmuszeni zostali – nie z własnej woli – do czasowej migracji, między innymi na teren Polski – kobiety, babcie, żony, matki z wnukami i dziećmi. Co je łączy? Na pewno nie strach, czy obawa o swoje życie, a tym bardziej pozostawiony dorobek materialny. Łączy je ludzkie poczucie obowiązku, przede wszystkim miłość do swoich dzieci, następców i spadkobierców, którzy na pewno w niedalekiej przyszłości kontynuować będą dzieło odbudowy swojej ukochanej, dumnej i niepodległej ojczyzny – Ukrainy. Sława Ukrainie! Bohaterom Sława!



WALCZĄ O WOLNOŚĆ EUROPY

Maria Andruchiw, absolwentka dziennikarstwa na WNPiD UAM, członkini Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Polska-Ukraina” w Poznaniu, pochodzi z Dubna w Obwodzie Rówieńskim. Od 9 lat w Polsce.

Moją ojczyzną jest miejsce, gdzie dorastałam, gdzie kształtowała się moja osobowość, ale też miejsce, z którym się identyfikuję ze względu na wartości, kulturę, historię. Moje serce należy do dwóch krajów - kocham Polskę tak samo jak Ukrainę. Jako dziecko przez 6 lat chodziłam do szkoły, gdzie uczyłam się języka polskiego, dorastałam otoczona Polakami, teraz mam polskie obywatelstwo. Czuję, że Polska jest moim miejscem, nie chcę tego zmieniać.

Ukraińcy wbrew pozorom niewiele mają wspólnego z Rosjanami. Być może łączy nas tylko język. Zawsze byliśmy walecznym narodem, pragnącym wolności, tyle tylko, że przez wieki mieliśmy sąsiada, który nam tę walkę utrudniał. Moim zdaniem Rosjanie pozostają bierni, bo wmawiano im, że władza jest najważniejsza, że obywatel nie powinien mieć swojego zdania, nikt ich o to zdanie nie pytał. Wciąż nie wychodzą masowo na ulice, boją się. Nie wiedzą, że mają wpływ na to, co dzieje się w kraju. Próbuje przekazać im przez media społecznościowe, żeby reagowali. Mam wśród znajomych sporo Rosjan, którzy mają zupełnie inne zdanie od tych osób, które teraz mieszkają w Rosji. Wiedzą, że to, co się dzieje, nie jest normalne, że nie możemy się kłócić przez setki lat.

Wojna, która się toczy, jest zbrodnią przeciw społeczeństwu, czymś, co w XXI w. po prostu nie powinno mieć miejsca. Żyjemy w czasach, kiedy tak wiele mówi się o demokracji, o tolerancji, prawach człowieka - ta wojna łamie wszelkie zasady moralne. Umierają niewinni ludzie, dzieci. Powinniśmy działać bardzo szybko, to nie jest czas na wyrażanie zaniepokojenia. Moi rodzice i dwie siostry zdecydowali, że nie będą opuszczać Ukrainy cokolwiek by się działo, bo czują, że to jest ich obowiązek, chcą pomagać na miejscu.

Osoby, z którymi studiowałam, wysyłają mi zdjęcia zrujnowanych budynków, dzwonią ze schronów, przez telefon słyszę jak wyją syreny, rodzice piszą, że chowają się do piwnicy. W Polsce działamy humanitarnie, dostarczamy żywność, medykamenty, to wszystko jest niesamowite, ale wydaje mi się, że na poziomie geopolityki i bezpieczeństwa nie robi się wszystkiego, by zatrzymać wojnę. Powinny być podjęte bardzo radykalne działania, bo Ukraina broni nie tylko wolności swojej, ale całej Europy.

spisała Ewa Konarzewska-Michalak



BYĆ UKRAIŃCEM TO BYĆ WOLNYM EUROPEJCZYKIEM

Dr Kostiantyn Mazur pracuje w Sekcji Współpracy Międzynarodowej UAM. Pochodzi z miasta Humań w centralnej Ukrainie.

Ciężko jednoznacznie określić, czym jest dla mnie Ukraina, nie istnieje jakaś jedna kategoria, do której mógłbym się odnieść. Można mówić o niej jako o miejscu, w którym się urodziłem, wychowałem się, w którym słuchałem bajek na dobranoc, biegałem za piłką z kolegami, łąziłem po drzewach, zrywałem owoce, piłem ciepłe mleko będąc u dziadków na wsi... To miejsce doświadczeń, kształtujących moją osobowość oraz moją postawę społeczną.

Ukraina to nie tylko kraj i miejsce, w którym się wychowałem. Ukraina to też stan umysłu i samopoczucia, kreowany poprzez poematy i wiersze, czy pamiętniki działaczy i aktywistów, którzy przez całe życie pracowali na rzecz wolności Ukrainy. Są to geny przesiąknięte historią ruchów oporu i niezłomnym duchem wojowników o niepodległość. Dla mnie być Ukraińcem, to być wolnym Europejczykiem i kierować się ludzkimi wartościami.

Wojna zmieniła dużo w postrzeganiu większości pojęć, które dotąd odbierało się jako stałe.

Czas: czas stał się względny. Nie zawsze patrzę na dni tygodnia i miesiące, często dni są liczone od dnia inwazji rosyjskiej na Ukrainę. Od czasu też zależy nadzieja: im dłużej Ukraina stawia opór, tym większa jest nadzieja, że otrzymamy wsparcie, że Rosjanie wyjdą na ulice, że wydarzy się cud...

Spokój: spokój jest pojęciem krótkotrwałym. Moment, w którym od Mamy otrzymuję wiadomość: „U nas cicho”, mogę określić jako większy spokój. Natomiast im więcej czasu mija od otrzymanej wiadomości, tym poczucie spokoju maleje...

Bezpieczeństwo: bezpieczeństwo również jest względne. Najpierw mierzyło się ono odległościami na mapie: do granic mojej miejscowości jest trochę ponad 600 km, czyli było 600 km bezpieczeństwa. Perspektywa diametralnie się zmieniła 24 lutego, kiedy nie tylko moje miasto, ale i miasta na zachodzie Ukrainy zostały ostrzelane. Tak samo było z lotniskiem w Winnicy, oddalonym o 800 km, które zostało ostrzelane 6 marca 2022 r. raketami z rosyjskiego statku na Morzu Czarnym. Teraz już bezpieczeństwa nie mierzy się w kilometrach...

Pieniądze: pieniądze coraz częściej postrzegane są jako papier. Przyczyną jest albo brak towarów w sklepach albo brak możliwości wymiany waluty w warunkach wojennych. Dla wielu zgromadzone oszczędności mogą stać się tylko papierem.



FOT. ARCHIWUM

MOJA UKRAINA

Anna Chraniuk, wykładowca języka ukraińskiego na UAM w latach 1993-2013, tłumacz przysięgły, wolontariuszka.

Urodziłam się w Warszawie, tam też chodziłam do szkoły. Rodzice byli Ukraińcami, między sobą rozmawiali po ukraińsku, z dziećmi po polsku. Miałam 7 lat, gdy zaczęłam mówić po ukraińsku. Moje dzieci są dwujęzyczne od urodzenia. Rodzice wychowywali nas w kulturze i tradycji ukraińskiej. Na studia wyjechałam do Kijowa. Tam poznałam Igora – teraz mojego męża, Ukraińca ze Lwowa. To również dzięki niemu moja miłość do Ukrainy jest tak głęboka i niezniszczalna. To wspólnie z nim budowaliśmy w Poznaniu wizerunek Ukrainy o pięknej tradycji, bogatej kulturze i otwartych sercach ludzi.

W 1991 roku, gdy Ukraina uwolniła się od Związku Radzieckiego, na UAM powstała ukrainistyka. Dwa lata później zasiłłam grono Zakładu Ukrainistyki i zaczęłam uczyć młodych Polaków języka ukraińskiego, a także przepięknych pieśni ukraińskich. Powstał chór Macieje, współpracujący z teatrem studenckim Szutnik. Wspólnie wystawiliśmy m.in. „Noc wigilijną”, „Jarmark w Soroczyńcach” według Gogola, gdzie język i kulturę ukraińską studenci poznawali w aktywnej formie. W 2004 roku, podczas Rewolucji Pomarańczowej organizowaliśmy ze studentami akcje solidarności z Ukrainą, na schodach ratusza śpiewaliśmy hymn, którego uczyliśmy się w biegu.

Moja Ukraina to także Konsulat Honorowy Ukrainy w Poznaniu z niezwykłym człowiekiem, Łukaszem Horowskim, który stał na jego czele. Następnym krokiem było Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polska-Ukraina w Poznaniu i najwspanialsze „dziecko” Stowarzyszenia: Festiwal Kultury „Ukraińska Wiosna”, z hasłem przewodnim Poznaj Sąsiada. Zima 2013/14 zapisała się w naszej pamięci licznymi protestami na Placu Wolności przeciwko okupacji rosyjskiej. Protesty miały inną pozytywną stronę: zaprzyjaźniliśmy się z młodymi Ukraińcami, którzy coraz liczniej przyjeżdżali do Poznania. Ukraina walczyła, ginęli ludzie. Dzieci traciły ojców. Zaczęliśmy zapraszać do naszego domu młode matki z dziećmi, które zbyt wcześnie zaznały traumy. Z początku sama z mężem, później wspólnie z młodymi Ukraińcami, mieszkającymi w Poznaniu, tworzyliśmy dla tych dzieci „tydzień radości z dala od złych wspomnień”. Z wieloma kobietami i ich dziećmi do dzisiaj utrzymujemy kontakty. I to jest nasza Ukraina.

Od 24 lutego 2022 roku Ukraina nie schodzi z pierwszych stron gazet całego świata. Wojna otworzyła serca wielu ludzi. Ukraina jest już nie tylko moją Ukrainą. Ukraina jest sercem cywilizowanego świata, które krwawi, które woła o ratunek. Dopóki serce bije – Ukraina żyje!

W 2004 roku, podczas Rewolucji Pomarańczowej organizowaliśmy ze studentami akcje solidarności z Ukrainą



TA WOJNA ZJEDNOCZYŁA NARÓD

Denis Buryi, student na Wydziale Biologii UAM, pochodzi z miasteczka Stavnik koło Drohobycza. Od 6 lat w Polsce.

Ukraina to dla mnie w pierwszej kolejności ludzie. Moi przyjaciele, rodzina. Pracownicy i niezależni. Moja mama mieszka w Izraelu, ale tata jest teraz koło Kijowa. Bardzo się o niego martwię. Proszę go rano i wieczorem, żeby pisał, czy wszystko u niego w porządku. Jest na południowy wschód od Kijowa, gdzie jest bezpiecznie, ale wczoraj mówił, że słychać było wybuchy ok. 20 kilometrów od miejsca, w którym się znajdował. Jak rozmawialiśmy, wyłączył wyświetlacz, żeby nie było widać światła. Z dalszej rodziny wszyscy są bezpieczni w zachodniej Ukrainie albo już zdążyli wyjechać z kraju. Jeden z moich najlepszych kolegów jest w Łucku, biega do schronu kilka razy dziennie. Drugi kolega pędzi samochodem na zachód, jedzie z żoną. Póki co wszyscy są bezpieczni, ale wiadomo, jak wszystko szybko się zmienia.

Bycie Ukraińcem to dla mnie codzienne życie i codzienny wybór. Kiedyś trudniejszy, dzisiaj łatwiejszy. Dlaczego? Bo gdy byłem małym dzieckiem i mama zaczęła nosić wyszywankę do cerkwi i szkoły (była nauczycielką) ludzie uważali, że się ośmieszają. Trudno jest torować drogę, teraz jest całkiem inaczej. Czuję, że jeszcze nie wykonałem tej pracy, co ona, jeszcze nie poświęciłem tyle, ile muszę poświęcić, by zasłużyć na to, by być prawdziwym Ukraińcem.

Dużo mówię o mamie, dlatego, że dla dziecka rodzice są wzorem. Ona pierwsza zrobiła haiki wiosenne koło cerkwi - zabawy dla dzieci i młodzieży po Wielkanocy. Ukraina to też tradycje i kultura. Bardzo dużą jej częścią są pieśni i wspólne śpiewanie. Tata opowiadał, że każdego roku na Boże Narodzenie rodzina się zbierała i śpiewali piosenki, za które w czasach ZSRR można było trafić do więzienia. Razem z kolegami śpiewaliśmy ich współczesne wersje przy ognisku.

Sądzę, że coś takiego jak wojna musiało się zdarzyć, bo Rosja od dawna próbuje nas zawojować i zniszczyć. Kiedyś Ukraina była w rosyjskim imperium, gdzie niszczone język i kulturę ukraińską. Przez lata słyszałem od wielu mądrych ludzi, że brakuje nam wspólnej idei mówiącej, czym jest Ukraina. Ta wojna zjednoczyła naród, jak nic wcześniej. Mam nadzieję, że przyszłość Ukrainy będzie inna niż te 30 lat niepodległości. Putin chce odnowić imperium, ale to mu się nie uda. Ukraina będzie stała i to go zniszczy. Boli mnie, że tak wysoką cenę musimy za to zapłacić.

spisała Ewa Konarzewska-Michalak



NIE WIERZYŁAM W ZBRODNICZE PLANY

Olena Martynchuk, studentka Instytutu Antropologii i Etnologii UAM
By nie płakać, ja się śmiałam
Lesia Ukrainka „Kiedy byłem dzieckiem” (1899)

Nigdy nie zapomnę poranka 24 lutego 2022 r. Obudziłam się o 7 rano. Wcześniej niż zwykle. Ledwo otworzyłam oczy, sięgnęłam po telefon. Na ekranie widoczne były wiadomości od przyjaciół i przyjaciółek z Ukrainy, Polski i ... od mamy. Zaczęły mi się trząść ręce, bo mama nigdy nie pisze do mnie rano. Wtedy zrozumiałam, że Ukraina została zaatakowana przez rosyjskie siły zbrojne. Wojna zaczęła się 8 lat temu, teraz to pełnowymiarowa inwazja.

Piszę ten tekst w siedemnastym dniu wojny. W odległości tysiąca kilometrów od rodziny i przyjaciół. Od wybuchów i godziny policyjnej. Od schronów i kolejek na granicach. Nie ukrywam, że będąc teraz w Poznaniu, mam ogromne wątpliwości co do wypowiedzania się na temat wojny w moim kraju. Dlatego chciałabym, żeby czytelnicy i czytelniczki potraktowali ten tekst tylko jako symboliczny gest wsparcia i wdzięczności dla wszystkich osób, które stawiają opór i walczą przeciwko imperialnej inwazji Rosji na Ukrainę.

Mówiło się wiele o tym, że Rosja zaatakuje Ukrainę, ale nie wierzyłam w realizację zbrodniczych planów. Nie wierzyłam do ostatniej chwili, że międzynarodowe konwencje, umowy nie będą w stanie powstrzymać kolonialnej agresji Rosji. Czy można było zapobiec planom autorytarnego reżimu rosyjskiego? Nie mam odpowiedzi na to pytanie. Chociaż z pewnością mogę powiedzieć, że potężna reakcja świata w 2014 r. na agresję rosyjską w Ukrainie uratowałyby życie tysiącom ludzi. Wtedy i teraz.

Wojna to katastrofa ekologiczna i humanitarna. Wojna to trauma dla każdej osoby. A dla elit politycznych i finansowych to złożona gra i sposób ustalenia nowego porządku świata kosztem łamania praw człowieka. Dlatego możemy liczyć tylko na siebie, razem walczyć.

Teraz mogę tylko wyrazić wdzięczność wszystkim osobom, które nas wspierają i pomagają ludziom uciekającym przed wojną w Ukrainie. I wzywam do udzielania pomocy wszystkim ludziom bez względu na pochodzenie. Nieważne, skąd przyjechali i jaką granicę przekroczyli, czy próbują przekroczyć polsko-ukraińską czy polsko-białoruską. Tak ważna jest dzisiaj solidarność, empatia i szacunek!

Разом і до кінця! Razem do końca!



FOT. ARCHIWUM

BOJĘ SIĘ, ŻE USŁYSZĘ COŚ ZŁEGO

Dr Olena Kowalewska, adiunkt

w Zakładzie Ukrainistyki na Wydziale Neofilologii.

Od 7 lat w Polsce.

Ukraina jest moją ojczyzną. Ukraina to także każdy Ukrainiec, książka, język, pieśń, tradycja, gościnność. Polacy są tacy gościnni dla osób, które muszą uciekać przed wojną, że aż łzy cisną się do oczu - jesteśmy za to bardzo wdzięczni. W Polsce pracuję jako wykładowca języka ukraińskiego i tłumacz przysięgły, na co dzień mam kontakt z ojczystą kulturą i z rodakami. Z Ukrainą jestem bardzo mocno związana, bo tam mieszka cała moja rodzina.

Pochodzę z Tarnopola, z zachodniej Ukrainy. Moja siostra bliźniaczka na stałe mieszka z mężem w Kijowie, z którego trzeciego dnia wojny udało im się wyjechać. Teraz są u rodziców w Tarnopolu. Do mnie przyjechała starsza siostra z Odessy. Jej córka, absolwentka Akademii Morskiej, studiuje na UAM. Cieszę się, że siostra szczęśliwie do nas dołączyła. Była w drodze, kiedy to wszystko się zaczęło. Odessa jest wielokulturowym miastem, mieszkają tam nie tylko Ukraincy, również wielu Rosjan, Żydów, Bułgarów, Greków, Koreańczyków, Wietnamczyków, Chińczyków i in. Odessyci do wszystkiego podchodzą spokojnie, teraz przygotowują się na rosyjski atak. Jeszcze w 2014 r., kiedy Rosjanie okupowali Krym liczyli, że Odessa przyjmie ich z otwartymi ramionami, a ona się postawiła. Teraz widzimy to samo, odessyci łączą się niezależnie od pochodzenia, chcą pozostać w Ukrainie.

Cały czas śledzę rozwój sytuacji, komentarze bliskich na Facebooku, nie chcę przeszkadzać pytaniami, jak im idzie. Mąż koleżanki jest wojskowym, a kolega, dziennikarz, który studiował w ramach stypendium Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności na UAM, teraz służy w Obronie Terytorialnej Kijowa. Jestem zszokowana atakiem Rosji na Ukrainę. Nie mogę pojąć, jak można tak bezczelnie zabijać niewinnych ludzi, nawet jeśli ma się ambicje terytorialne. Znajomi profesorowie z Charkowa muszą siedzieć w bunkrze, boję się nawet do nich napisać, bo nie chcę usłyszeć czegoś bardzo złego. Nie wyobrażam sobie, jak można wysyłać swoje wojsko i porzucać rannych ludzi. Mówią, że chcą bronić rosyjskojęzycznych mieszkańców, a zostawiają swoich ludzi na śmierć. We współczesnych czasach w ten sposób nie rozwiązuje się problemów. Smutne jest to, że Rosjanie są pod wpływem prorządowych mediów i widzą to inaczej. Jak do nich przemówić, czy jest jakaś szansa?

spisała Ewa Konarzewska-Michalakw

**Nie mogę pojąć, jak można
tak bezczelnie zabijać niewinnych
ludzi, nawet jeśli ma się ambicje
terytorialne**

PISZCIE O TYM, NAGŁAŚNIAJCIE

Yaroslav Harkavyi jest doktorantem w Katedrze Akustyki na Wydziale Fizyki UAM. W Polsce mieszka od kilku lat. Sprowadził się tu na studia, które zaczął w Białymstoku, później przeniósł się do Poznania, gdzie obecnie pisze doktorat.

- Teraz mogę to powiedzieć: jestem dumny, że jestem Ukraińcem. Wiadomość o wojnie w Ukrainie, z jednej strony zwała mnie z nóg, z drugiej - ponownie na nie postawiła. Rosyjski dyktator myślał, że jak wkroczy do naszego kraju w imię „operacji wojennej” to poddamy się, uciekniemy z Ukrainy i nie będzie komu jej bronić, a ci którzy zostaną - będą witać go z kwiatami. Przeliczył się! - mówi.

Z Yaroslavem rozmawiam trzeciego marca w 8. dniu wojny. Mówi, że od kilku dni nie jest w stanie normalnie funkcjonować. Niby wszystko jest jak dawniej, je śniadanie, wychodzi z domu, na uczelni próbuje prowadzić badania, jednak myślami jest gdzie indziej. Na Ukrainie. Tam zostawił swoją rodzinę, bliskich, znajomych. - Cały czas śledzę doniesienia z Ukrainy, dzwonię, dopytuję, jak mogę pomóc. Jestem wdzięczny wszystkim wolontariuszom, którzy tak ofiarnie niosą pomoc moim rodakom. To niezwykle, ile osób nas wspiera, ile dobra popłynęło. Wzruszają mnie te gesty solidarności - mówi.

Pochodzi z Nikopolu, miasta w południowej części Ukrainy, w obwodzie dnipropropietrowskim. Dokładnie naprzeciw jego miasta jest duży zbiornik wodny, który miejscowi nazywają morzem, chociaż morzem wcale nie jest. To zapora wodna. Nieco dalej, jakieś 10 km od jego miasta, w Enerhodarze, znajduje się największa w Europie elektrownia jądrowa. - Dzisiaj rano od rodziców dowiedziałem się, że rosyjscy żołnierze próbują się tam wdrzeć. Mówią, że całe miasto, dwadzieścia parę tysięcy osób wyszło z domów i broni dostępu. Rosjanie nacierają, komuś urwało rękę, ktoś inny stracił nogę. Strzelają do nieuzbrojonych osób - cywilów, którzy wyszli na ulicę na znak protestu - dodaje.

Dziadek Yaroslava brał udział w likwidacji elektrowni atomowej pod Kijowem. Zmarł kilka lat potem na chorobę popromienną. Poświęcił swoje życie dla innych, tymczasem historia zatoczyła koło, scenariusz się powtarza, dlaczego? - My, Ukraińcy, nie byliśmy uprzedzeni do Rosjan. Ale tak było na początku tej wojny. To się zmieniło, gdy zobaczyliśmy, jak wojska rosyjskie strzelają do cywilów i planowo niszczą nasze miasta i wsie, mordują niewinnych - dodaje Harkavyi.

Jego rodzice nie zdecydowali się na opuszczenie swojego miasta. Jak mówi, w pierwszych dniach wojny rozmawiał z babcią, prosił, aby wyjechała choćby na zachód Ukrainy. Ale nie chciała. On to rozumie. Babcia ma 83 lata i nie chce porzucić swojej rodziny, ojczyźnej ziemi... Teraz gdy Harkavyi rozmawia z rodzicami, słyszy, że nie wyjadą, bo chcą bronić Ukrainy, chociaż, jak podkreśla, nie mają nawet broni.



FOT. ARCHIWUM

- W pierwszym dniu wojny uświadomiłem sobie, że mogę ich już nie zobaczyć. To była straszna myśl. Teraz widzę, że wszyscy odrobinę oswoiliśmy tę nową rzeczywistość. Jak jest alarm bombowy, to moi rodzice chowają się w piwnicy. Wcześniej jej nie używaliśmy. Teraz rodzice wstawili tam ławeczkę, krzesła, aby było trochę wygodniej. Jak nie ma alarmu, to produkują koktajle Mołotowa albo chodzą do szkoły robić siatki maskujące. Mój tata spawa pręty, robiąc w ten sposób „jeżyki” przeciw pojazdom wojskowym, rozwozi worki z piaskiem.

Na koniec pytam Yaroslava Harkavyi, czy mogę jakoś pomóc. - Nie wiem, co jeszcze można zrobić - mówi - Piszcie o tym, nagłaśnijcie. Chociaż jestem przekonany, że Rosjanie o tym nie usłyszą. A nawet jak usłyszą - to nie uwierzą, a nawet jak i uwierzą - to są na tyle zastraszeni, że nie podejmą żadnych działań. Moja rodzina i ja przestaliśmy wierzyć w rewolucję światopoglądową w Rosji.

Magda Ziółek

LWÓW CZŁOWIEKA NIE OPUŚCI

Dr Olha Lehka-Paul pochodzi ze Lwowa i mimo, że ma polskie korzenie, przez 24 lata swojego życia nie łączyła swojej przyszłości z Polską – los jednak spletał jej figła.

W wiadomość o wojnie zastała dr Olhę Lehkę-Paul w jej domu, w Poznaniu. Wcześniej rano obudziła ją koleżanka z wydziału, wysyłając wiadomość na komunikatorze. Czytała ją potem trzy, cztery razy, aby zrozumieć, co się wydarzyło. - Tak naprawdę wojna w Ukrainie trwa od 8 lat. Przez cały ten czas na wschodzie kraju ginęli ludzie. Skąd zatem to zaskoczenie? Myślę, że trudno było nam wszystkim uwierzyć, że w Europie, w XXI wieku można rozpętać wojnę i planowo zabijać ludzi – mówi.

Olha Lehka-Paul czuje się Ukrainką, jednak, jak sama wspomina, jej rodzina ma polskie korzenie. - Taka uroda zachodniej części Ukrainy - mówi. - Wszyscy tam mamy jakąś - choćby daleką - rodzinną więź z Polską. W tym przypadku to była prababcia ze strony mamy. W domu Olhy co roku na Boże Narodzenie śpiewa się kolędy po polsku, razem z babcią chodzą też do kościoła katolickiego. Na tym jednak koniec, bo języka polskiego Olha nauczyła się w wieku 23 lat, wtedy poznała swojego przyszłego męża, Polaka.



FOT. ADRIAN WYKROTA

- Ukraina jest moim domem, pozostanie we mnie na zawsze, ale też pochodzę z miejsca, gdzie łatwo było ten patriotyzm w sobie pielęgnować. Lwów uważany jest za kolebkę kultury ukraińskiej, ale jest też miastem otwartym, kosmopolitycznym, europejskim. Na przestrzeni wieków mieszkali tu Ukraińcy, Ormianie, Żydzi no i Polacy. Zresztą tę część historii mojego miasta lubię najbardziej. Dzięki Polakom mogliśmy rozwijać swoją tożsamość kulturową, pielęgnować swoją ukraińskość. W odróżnieniu od wschodniej części Ukrainy, gdzie będąc pod wpływem Rosji, bezlitośnie tłumiono ukraińską kulturę i język - wyjaśnia.

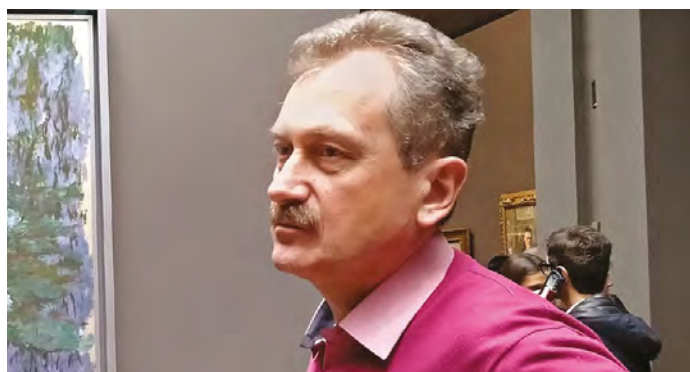
Jak mówi, „ze Lwowa można wyjechać, ale Lwów człowieka nigdy nie opuści. To jest coś, co ma się głęboko w sercu”. Dlatego tak bolesne są dla niej teraz wszystkie te obrazy z miasta. Kiedy ogląda w TV lub mediach społecznościowych jak mieszkańcy szykują się na wojnę: zabezpieczają budynki, witraże, rzeźby. Wszystko to wywołuje dalekie wspomnienia z dzieciństwa. - Pamiętam, jak

OD POSTPRAWDY DO WOJNY

Prof. Jarosław Poliszczuk, kierownik Zakładu Ukrainistyki UAM.

Co miałbym powiedzieć o tej wojnie? Przede wszystkim my, Ukraińcy, twierdzimy, że nie zaczęła się w dniu 24 lutego tego roku. Tak naprawdę trwa co najmniej od roku 2014 w formie hybrydowej – od aneksji Półwyspu Krymskiego i zdobycia przez Rosję terenów wschodniej Ukrainy. Niestety, świat nie zareagował stanowczo i jednoznacznie na te działania, zwłaszcza brutalne łamanie prawa międzynarodowego, dając faktyczne przyzwolenie na otwartą agresję, do której doszło po 24 lutego 2022 roku.

Kolejna trudna, ale warta refleksji kwestia dotyczy skutków propagandy rosyjskiej, która przez wiele lat okłamywała Ukrainę



FOT. ARCHIWUM

i Zachód (lansując fałszywe wyobrażenie zarówno dla swego odbiorcy, obywatela Federacji Rosyjskiej, jak i dla opinii społecznej w Europie i na Zachodzie). Jest to bardzo dobra, jak się przekonujemy, technologia masowego płukania mózgow. Mamy wręcz przypadek, gdy *postprawda* wygrała bitwę medialną. O wejściu ludzkości w erę postprawdy znakomicie napisał amerykański badacz prof. Lee McIntyre z USA, do którego prac chętnie się odwołuję, tłumacząc obecną sytuację. Jak się okazało, Rosji udało się zastraszyć cały świat, sparaliżować wiodących polityków i światowe potęgi, które nadal czują się bezradne w zaistniałej tragicznej rzeczywistości wojny

spacerowałam po Lwowie z moją babcią. Ona lubiła opowiadać mi o dawnym mieście, o witrażach, rzeźbach, kościołach, których nie ma już od wielu lat. Babcia jednak je pamiętała z opowieści swojej własnej babci i bardzo przeżywała, że zostały bezpowrotnie zniszczone – wspomina.

Mama i babcia Olhy schroniły się przed wojną w Poznaniu. Nie chcieli ryzykować. Ich dom położony jest między dwoma obiektami strategicznymi. W podobny sposób myśli teraz wiele osób. Opuszczają kraj dla dobra swoich dzieci, starszych rodziców, schorowanych bliskich. Olha stara się nie oceniać: zarówno tych, co wyjechali, jak i tych którzy zostają, dla wszystkich znajdzie się w Ukrainie miejsce po wojnie. - Rozmawiałam kilka dni temu z koleżanką, która została we Lwowie. Powiedziała, że boję się o nich, o losy tej wojny. W Ukrainie przecież pozostał mój tata, kuzyni. A ona mi na to: „nie możesz myśleć w ten sposób, my tutaj raczej wszyscy zginiemy niż poddamy się Rosjanom”.

Dr Olha Lehka-Paul z zawodu jest tłumaczką języka angielskiego. Ukończyła studia tłumaczeniowe na Uniwersytecie Narodowym we Lwowie, przez dwa lata pracowała tam jako wykładowca. Aż na jednym z portali internetowych poznała swego przyszłego męża i zaiskrzyło. Do Poznania przyjechała w 2014 roku, aby rozpocząć nowe życie. Podjęła studia doktorskie na Wydziale Anglistyki, trafiła pod troskliwe skrzydła prof. Bogusławy Whyatt. Olhę zawsze interesowała tożsamość tłumacza. Jej naukowym badaniom patronowała na Uniwersytecie Lwowskim Iwan Franko, ukraiński pisarz i poeta, który swoje pierwsze utwory napisał po polsku.

Magda Ziólek

i humanitarnej katastrofy w Ukrainie. Rosja nie bez skutku produkuje na zewnątrz agresję, kompletne kłamstwo i rozmaite manipulacje, język nietolerancji i nienawiści, postulując w ten sposób swoje zapędy imperialne oraz usprawiedliwiając zachowanie cyniczne i dehumanizację człowieka. Na przykład, reakcja wielu Rosjan, zwłaszcza tych wybitnych (celebrytów, artystów, sportowców), popierających Putina, jest szokująca. Nie wyobrażam sobie, jak można tolerować podobne zachowanie w przyzwoitym towarzystwie. A przecież cały świat uznawał ich za bohaterów oraz autorytety moralne...

Na to, co dzieje się w moim kraju, patrzę z przerażeniem. Nie umiem znaleźć właściwych słów. Codziennie leje się krew i giną ludzie – nie tylko ci, którzy bronią swego skrawka ziemi z karabinem w rękę (nigdy dotąd nie trzymając tego karabinu, jak moi przyjaciele pisarze, dziennikarze, naukowcy), ale także dzieci, kobiety, starsze osoby, w tym nasza zdolna młodzież studencka, wykazująca wielkie ambicje wobec rozwoju kraju w przyszłości. Z prawdziwym wzruszeniem odbieram stanowisko Polaków – okazują dojrzałość jako społeczeństwo obywatelskie, współczując Ukraińcom, udzielając wszelkiej pomocy uchodźcom. Bez wątplenia, po zakończeniu działań wojennych (Ukraińcy mówią nie o końcu wojny, lecz o zwycięstwie) będziemy sobie jeszcze bardziej bliscy, będziemy jeszcze mocniej się przyjaźnić.



FOT. ADRIAN WYKROTA

MOGĘ NIGDY NIE ODWIEDZIĆ MIEJSC, KTÓRE KOCHAM

Valerii Myndrul, doktorant w Centrum NanoBioMedycznym UAM. Pochodzi z Odessy.

Czy ktoś spodziewał się wojny w XXI wieku w geograficznym centrum Europy? Czy mieliśmy powód do niepokoju i czy powinniśmy byli spojrzeć na sprawę z innej perspektywy? Oczywiście, bo ciągle mieliśmy do czynienia z bardzo wrogimi, niebezpiecznymi intencjami i działaniami naszego wspólnego północnego sąsiada, który przez cały ten czas nie ukrywał swoich zbrodniczych planów i nieprzyjaźni wobec państwa ukraińskiego. Fundament tej wrogości został położony w 2013 roku, po tym, jak naród ukraiński wybrał proeuropejską ścieżkę rozwoju, co nie odpowiadało planom Moskwy, gdyż groziło to utratą stref wpływów i nadziei na „zjednoczenie” narodów i ziem byłego ZSRR, a nawet imperium rosyjskiego. Z tego powodu zaraz po Euromajdanie czyli Rewolucji Godności przywódcy rosyjscy zaczęli rozdierać Ukrainę, aby mieć wpływ przynajmniej na niektóre jej części, tworząc pseudorepubliki Doniecką i Ługańską oraz anektując Półwysep Krymski. Czy Kreml był z tego zadowolony? Widać, że nie, bo jak mówią, apetyt rośnie w miarę jedzenia, a reakcja cywilizowanego świata też nie była zbyt uciążliwą dla Rosji i jedynie wzbudzała śmiech „władców” oraz obywateli karmionych propagandą o potęgę państwa, o tzw. ruskim świecie i o bezkarności. Wszystko to doprowadziło do tego, że 24 lutego 2022 r. Rosja zaczęła kontynuować „zjednoczenie ziem ruskich” i ponownie pokusiła się o zniszczenie państwowości ukraińskiej. Doskonale wiem, że moje rodzinne miasto wciąż jest bardzo zagrożone przez agresora i bolesna jest myśl, że być może już nigdy nie będę mógł odwiedzić miejsc, które kocham z dzieciństwa, bo nigdy nie zaakceptuję tego, że rządzi tam inne, obce mi państwo.

Z całego serca dziękuję armii ukraińskiej za odważną obronę naszego kraju, a narodowi za jedność i wzajemną pomoc. Specjalne podziękowania dla Polski i Polaków za wspaniałe, wielostronne wsparcie w tym niezwykle trudnym dla nas czasie.

Z wiarą w siły zbrojne Ukrainy!

Z wiarą w zwycięstwo cywilizacji nad „średniowieczem”!

TO NIE IMPERIUM

Z dr. Ryszardem Kupidurą

z Zakładu Ukrainistyki UAM,

wiceprezesem Stowarzyszenia

Spółeczno-Kulturalnego „Polska-Ukraina”,

rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Denis, student biologii, którego niedawno poznałam, powiedział, że gdy jego matka jako pierwsza w mieście zaczęła nosić wyszywanę, ludzie pukali się w głowę. Od tego czasu bardzo dużo się zmieniło. Jak kształtowała się tożsamość Ukraińców w ostatnich 30. latach?

Ukraińcy, wkrótce po 1991 r., kiedy odzyskali niepodległość, szybko zrozumieli, że ta niepodległość będzie trudna. Jeśli nie chcą zejść na drogę, na którą zeszli ich północni sąsiedzi czyli Rosja i Białoruś, to walka o demokratyczną Ukrainę będzie piękna, ale też tragiczna i niosąca ofiary. Większość krajów postradzieckich, w tym również Ukraina, w latach 90. przechodziła zapaść gospodarczą i szukała różnych metod wyjścia z sytuacji. O ile najpierw Białoruś, a potem Rosja skrzyły w stronę autorytaryzmu czyli rządów silnej ręki, które miały być rozwiązaniem dla problemów gospodarczych, o tyle ukraińskie społeczeństwo nie dało zgody na takie rządy. Pomimo szeregu kryzysów i trudności wiadomo było, że nie ma szans na wprowadzenie rządów autorytarnych w tym kraju. Bohaterska obrona Ukrainy, którą teraz widzimy, nie jest postawą, którą zbudowano w ciągu kilku lat. To jest rezultat często niewidocznej, ale długotrwałej pracy na rzecz tworzenia ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego, patriotycznego, skupionego na budowaniu dobrobytu, zamiast na podbojach terytorialnych.

Jakie czynniki zadecydowały o takiej transformacji?

Przed wszystkim Ukraińcy nie mają przeszłości imperialnej. Nowa tożsamość ukraińska nie jest budowana w oparciu o nostalgię za tamtymi czasami. Ukraińcy uznali, że byli skolonizowani przez ZSRR, dlatego radziecka ekspansja nie



FOT. ARCHIWUM

jest dla nich powodem do dumy. Zdobytcze naukowe - astronautyka żytomierska i dokonania Koroliewa - tak, ale nie chęć podboju innych krajów. Tożsamość ukraińska zawsze była budowana na dążeniu do przetrwania, szczególnie nasiliło się to po doświadczeniach Wielkiego Głodu - przeżyć, przetrwać oznaczało zwyciężyć. Obawy Ukraińców mają racjonalne przesłanki. Rosja okazała się bardzo niebezpiecznym i zachłannym sąsiadem, który myśli w kategoriach dziewiętnastowiecznych: im więcej ziemi, tym lepiej.

Rosjanie mówią: Ukraina to młodszy brat, który się zbuntował i do nas wróci. Nie rozumieją tego, że Ukraińcy chcą być wolni?

Sprawa, którą pani poruszyła, jest bardzo ważna. Figura pokrewieństwa została kompletnie zdezawuowana przez propagandę. Rosjanie mówią o bratnich narodach, wspólnej historii, ale po 2014 r., kiedy zaczęła się fizyczna agresja rosyjska, Ukraińcy stworzyli kontrnarrację. Mówią, że nigdy nie będą braćmi z Rosjanami, np. w mediach społecznościowych zrywają więzi ze swymi krewnymi w Rosji. Kiedy lecą bomby na miasta, a ktoś dalej prowadzi dyskurs o zbuntowanym bracie, który musi ponieść karę, to ludzie nie są w stanie tego przyjąć - to jest kropla, która przelewa czarę goryczy.

Historia sprawiła, że w granicach Ukrainy mieszkają ludzie mówiący po ukraińsku, rosyjsku i dialektem powstałym na styku tych dwóch języków...

...to surżyk czyli język mieszany. Jest pobocznym rezultatem dwujęzyczności. Kwestia językowa była wielokrotnie omawiana w Ukrainie. Jestem absolutnie przekonany, że Ukraina

Ukraińcy stanęli przed wyborem – jeśli mówisz po rosyjsku, stajesz się pretekstem dla Putina

mogłaby iść w kierunku pokojowego współistnienia tych języków, ale w sytuacji, kiedy północny sąsiad wykorzystuje rosyjski jako oręż czy pretekst do tego, żeby prowadzić wojnę, sytuacja się komplikuje. Ukraińcy stanęli przed wyborem - jeśli mówisz po rosyjsku, stajesz się pretekstem dla Putina. Wiele osób się tym nie przejmowało, bo po 2014 r. większa część społeczeństwa jednoznacznie zaczęła dokonywać integracji z Europą Zachodnią, do Ukrainy przyjechało dużo studentów z zagranicy, nawiązano kontakty naukowe. Natomiast Europa bardzo słamazarne podejmowała kwestie integracji europejskiej Ukrainy. Na Majdanie ludzie ginęli pod flagą UE, dzisiaj walczą o europejskie bezpieczeństwo. Szkoda, że Ukraińcy w taki sposób muszą pokazywać, że zasłużyli na tę integrację.

To niesprawiedliwe, że Ukraina, która zachowała demokrację i wolność słowa, co jest ogromnym sukcesem, została oskarżona, że nie chce rozmawiać z Rosją i że pojawiają się w niej ruchy skrajnie prawicowe. Okazuje się, że wskaźnik popularności tych ruchów jest jednym z najniższych w Europie, a mimo to łątka sympatii do skrajnej prawicy przykleiła się do Ukrainy. Po wojnie Ukraińcy nie będą musieli wymyślać siebie na nowo, mówiąc językiem Atkinsona. Potrzebne będą za to pomysły na Białoruś i Rosję, bo wyraźnie widać, że te państwa nie są poukładane wewnętrznie, przez co są niebezpieczne na zewnątrz. Wewnętrzny kolonializm w Rosji spowodował powstanie sytych wysp w oceanie biedy. Rosyjscy żołnierze w SMS do bliskich z podziwem piszą, że widzą asfalt w ukraińskich wsiach. To, że we wsi nie musi być tylko błoto, jest dla nich luksusem. Z takim społeczeństwem trudno być imperium.

Ta wojna jest okazją, żeby Polacy i Ukraińcy zbliżyli się do siebie. Już czas, żebyśmy zaczęli doceniać naszego południowo-wschodniego sąsiada. Wielu Polaków zaskoczyło bohaterstwo, z jakim Ukraińcy bronią swojego kraju. Jak pan sądzi, jak ułożą się nasze stosunki?

Operowanie na poziomie całych narodów jest niebezpieczne. Trzeba pamiętać o proporcjach. Ta ogromna fala solidarności z Ukrainą jest pokłosiem fali emigracji zarobkowej, ponieważ Ukraińcy stali się nie tylko naszymi sąsiadami w sensie geograficznym, ale też kolegami z pracy. Myślę, że ten bilans jest dodatni, chociaż zdarzało się, że niektórzy polscy praco-

dawcy traktowali Ukraińców jak niewolników. Powinniśmy piętnować nieludzkie postępowanie, ale z drugiej strony, dla rzeczywistego obrazu sytuacji powinniśmy pamiętać, że wielu polskich pracodawców fantastycznie zachowuje się w stosunku do ukraińskich pracowników. Na UAM przeprowadzono badanie ich sytuacji w czasie pandemii. Okazało się, pracodawcy pamiętali, że Ukraińcom może być szczególnie trudno - np. pracownikom restauracji, którzy z dnia na dzień zostali bez zajęć - i robili, co mogli, żeby pomóc im przetrwać. To były często budujące historie. W innym projekcie, który aktualnie prowadzę, zorganizowałem konkurs literacki „Mój pierwszy i 101 dzień w Polsce”. Już wiem, że ten materiał stał się niezwykle cenny, bo po wybuchu gorącej fazy wojny nikt już w ten sposób nie będzie pisał. Szczególnie ważne jest dla mnie to, jak ludzie opowiadali o doświadczeniu migracji. Czasem z uczuciem pewnego zawstydzenia czytałem opowiadania, w których jest wiele ciepłych słów pod adresem Polaków.

Czy mógłby pan jeszcze wyjaśnić, dlaczego powinniśmy mówić „w” zamiast „na” Ukrainie?

Ukraińcom sformułowanie „na Ukrainie” bardzo źle się kojarzy. W języku rosyjskim, szczególnie w języku propagandy, jest ono wykorzystywane świadomie w celu upokorzenia Ukraińców - „na Ukrainie” czyli „na naszej prowincji”. Ukraińcy bardzo często przekładają tę sytuację na język polski, a on nie jest konsekwentny w przyimkach. O niektórych państwach mówimy: na Litwie, na Łotwie, na Węgrzech, na Słowacji, ale w Czechach, w Estonii.

Myślę, że skoro mamy tyle empatii w stosunku do Ukraińców, możemy powoli przechodzić na przyimek „w”. Uważam też, że nie musimy siebie karcieć i tworzyć nieprawdziwe schematy, że skoro mówię „na Ukrainie”, to nie szanuję ukraińskiej niepodległości. Znam setki bardzo życzliwych osób, które teraz rzuciły się do pomocy Ukrainie, a mówią „na Ukrainie”. Dalece niesprawiedliwym byłoby obarczać tych ludzi poczuciem winy, sugerować, że traktują Ukraińców z wyższością. Takie schematy są przejawem złej woli. Usłyszałem piękne stwierdzenie w kontekście dyskusji na temat przyimków - „na” czy „w” Ukrainie? Odpowiedź: „z Ukrainą”. To jest najbardziej trafne stwierdzenie w sytuacji, w której się znaleźliśmy.

SPROSTAĆ WYZWANIU

Dzieci uchodźców z Ukrainy w polskich placówkach edukacyjnych – czy da się sprostać temu wyzwaniu?

Liczba uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainie, w tym osób, które chcą zostać na dłużej w Polsce, rośnie każdego dnia. W grupie tej są głównie matki z dziećmi, które w oczywisty sposób powinny trafić do polskiego systemu edukacyjnego. W szczególności dotyczy to dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym. Nie chodzi tu oczywiście jedynie o spełnienie obowiązków formalnych, ale głównie o naukę oraz opiekę, a w niektórych przypadkach o wsparcie terapeutyczne, którego tym dzieciom będzie łatwiej udzielić w ramach systemu oświaty. To jednak, co jest oczywiste i konieczne, nie będzie łatwe do zrealizowania, a potencjalne problemy dotyczą wszystkich poziomów, od centralnego poprzez regionalny aż do wyzwań w konkretnej szkole czy klasie. W tym krótkim tekście poruszam niektóre ważne kwestie w tym temacie.

Warto na wstępie zauważyć, że liczba nowych uczniów nie będzie taka sama we wszystkich miejscowościach. Decyzje osób uciekających przed wojną są często takie, że pozostaną one w dużych polskich miastach i tam będą do szkół posyłać swoje dzieci. Oznaczać to może przeładowanie szkół i klas. Może to utrudnić indywidualizowanie procesów edukacyjnych, w szczególności u tych uczniów, którzy najbardziej potrzebują wsparcia. Jednocześnie przeciążone będą wszystkie instytucje udzielające wsparcia – poradnie psychologiczno-pedagogiczne, poradnie zdrowia psychicznego i ośrodki pomocy społecznej. Wzmocnienie tych instytucji wiąże się z decyzjami na poziomie centralnym i regionalnym.

Wsparcie jest szczególnym problemem, gdyż wśród przybywających dzieci wiele ma za sobą traumatyczne wojenne doświadczenia, śmierć bliskich a także obawy o rodzinę, która pozostała na terenie działań wojennych. Te doświadczenia wskazują na konieczność zrewidowania priorytetów edukacyjnych, przynajmniej w pierwszym okresie. Kluczowe stają się kwestie udzielenia wsparcia psychologicznego, zbudowania relacji dorosłych i rówieśników z nowymi dziećmi, które zaczęły się uczyć się w polskich szkołach. Wiele zależy będzie od działań integrujących zespoły klasowe i budujących więzi rówieśnicze. Spora część przybyłych dzieci przejawiać będzie zapewne objawy stresu postraumatycznego (PTSD), co sprawi, że nauka dla nich będzie bardzo utrudniona. Wymagać to będzie z jednej strony dużej uważności od nauczycieli,

FOT. ADRIAN WYKROTA



którzy muszą szybko takie problemy wyłapać, z drugiej zaś zapewnienia wsparcia dla zdrowia psychicznego. To wsparcie, niestety, nawet we wcześniejszym okresie było bardzo niewydolne w odniesieniu do dzieci i młodzieży (mowa tu choćby o fatalnym stanie psychiatrii dziecięcej).

Włączenie nowych dzieci do już zgranych zespołów klasowych zawsze stanowi wyzwanie, nawet wtedy, gdy nie odbywa się na tak dużą skalę i gdy nie dotyczy dzieci z innego kraju, które doświadczyły traumatycznych przeżyć. Tutaj warto zwrócić uwagę na jaśniejszy punkt – wyniki badań przeprowadzonych w ostatnim pięcioleciu wskazują, że w wśród Polaków przeważa pozytywne nastawienie wobec Ukraińców oraz ich mieszkania i pracy w naszym kraju. Stanowić to powinno bardzo dobry grunt włączania ukraińskich dzieci do naszego systemu edukacyjnego. Z drugiej strony badania wskazują, że dzieci z innych krajów i kultur częściej niż pozostałe dzieci doświadczają przemocy rówieśniczej. Zatem przed szkołami stoją dwa powiązane wyzwania: integracja poszerzonych zespołów klasowych oraz zapobieganie przejawom przemocy rówieśniczej. Te pierwsze działania mogą także wiązać się z inicjatywami, które zintegrują rodziców uczniów polskich i ukraińskich. Integracja na poziomie dzieci i rodziców to zresztą naczynia połączone i wiele wcześniejszych doświadczeń Polski i innych krajów pokazuje, że takie dwutorowe działanie jest bardzo skuteczne.

Wreszcie na koniec, pozornie oczywista, choć w rzeczywistości wcale nie taka oczywista kwestia bariery językowej i tego, jak do niej podchodzić w szkołach. Czy zastosować model dużych grup, uczących się przynajmniej na początku w języku ukraińskim, czy od samego początku próbować prowadzić edukację w języku polskim. Jedno i drugie rozwiązanie ma wady i zalety i nie tak łatwo zdecydować, które z nich będzie lepsze. Decyzja powinna być tu zawsze zindywidualizowana i związana choćby z tym, że część przybyłych dzieci zna język polski.

Podsumowując, warto podkreślić, że sytuacja jest nowa i bezprecedensowa i wszystkie wcześniej przetestowane podejścia i rozwiązania mogą mieć ograniczoną skuteczność. Oznacza to tylko jedno – działania na wszystkich poziomach systemu powinny być elastyczne, na bieżąco ewaluowane i modyfikowane oraz uzupełniane w zależności od realnych potrzeb.

Prof. Jacek Pyżalski

Wydział Psychologii i Kognitywistyki

KRAJ, KTÓRY PATRZY NA ZACHÓD

FOT. ADRIAN WYKROTA



O ile z odróżnieniem języka angielskiego od niemieckiego czy też szwedzkiego nie ma większego problemu, o tyle dla niewprawnego ucha język rosyjski i ukraiński brzmią niemal identycznie. Podobnie jeszcze kilka lat temu, gdy dyskutowano nad możliwością dołączenia Ukrainy do Unii Europejskiej, dominowały opinie, że naszemu wschodniemu sąsiadowi bliżej do Rosji niż Europy.

Ukraina jawiła się wówczas najczęściej jako „kraj wschodni” – ze względu na m.in. alfabet, położenie czy doświadczenia okresu komunizmu. Te wyobrażenia ulegały jednak zmianom – głównie za sprawą migracji. W poszukiwaniu tzw. „lepszego życia” Ukraińcy zaczęli przyjeżdżać do Polski i okazało się, że potrafią szybko opanować język polski, wykazują się w pracy oraz łatwo asymilują się w polskich realiach.

Na zaszufladkowanie Ukrainy oraz utarte przekonanie, które oczywiście jest mitem, o rzekomej więzi między językiem ukraińskim i rosyjskim, niebagatelny wpływ ma położenie geograficzne naszego wschodniego sąsiada – pomiędzy Wschodem a Zachodem, na styku świata bizantyjskiego i rzymskiego. Było to także jedną z przyczyn problemów z ukraińską tożsamością.

Rosyjski i ukraiński na pozór wydają się być językami bardzo do siebie podobnymi. Obydwa należą do tej samej grupy języków wschodniosłowiańskich i posługują się alfabetem wywodzącym się z cyrylicy. Wyraz *cyrylica* pochodzi od imienia św. Cyryla, który wraz z bratem św. Metodym odegrał istotną rolę w stworzeniu podstaw pisma i rozwoju języka Słowian Wschodnich. Na początku XVIII wieku dokonano w Rosji reformy cyrylicy, a jej unowocześnioną postać nazwaną grażdanką. Odmiana cyrylicy używana do zapisu języka ukraińskiego różni się od rosyjskiej grażdanki. Niektóre z liter oznaczają inne głoski niż w alfabecie rosyjskim, co wiąże się ze zmianami fonetycznymi jakie zaszły w języku ukraińskim.

Aż do rozpadu Związku Radzieckiego mowa Puszkina była językiem urzędowym w Ukrainie. Nic dziwnego, że do ukraińskiego przeniknęło wiele rusycyzmów. Współczesne badania dowodzą jednak, że ukraińskiemu blisko do innych języków – białoruskiego, czeskiego, polskiego. Jeśli chodzi o rosyjski, liczba wspólnych słów z ukraińskim to tylko 62%. Dla porównania angielski i niderlandzki pod względem ilości wspólnej leksyki są sobie bliższe (tutaj wskaźnik wynosi 63%) niż rosyjski i ukraiński.

Odmienne drogi rozwoju kultury ukraińskiej i rosyjskiej, a także różnice pomiędzy systemami języka ukraińskiego i rosyjskiego wywierały bezpośredni wpływ na kształtowanie się narodowego etosu Ukraińców. Mychajło Hruszewskij podkreślał,

że ukraińska tożsamość narodowa „od chwili swych narodzin zmuszona była akcentować odrębność wobec Rosji”, dlatego tak widoczna jest skłonność do odrzucania tego, co „wschodnie” i zwracanie wzroku na zachód, co oczywiście nie oznacza ślepego podążania jednym nurtem, a raczej poszukiwanie złotego środka na połączenie różnych wpływów i tradycji.

Niepodległościowe aspiracje Ukraińców zostały przerwane przez sowiecką ekspansję – trudno było wówczas mówić o ukraińskiej tożsamości narodowej – wyparła ją tożsamość tzw. *homo sovieticus*. Po rozpadzie ZSRR o kierunku polityki Ukrainy decydowały głównie prorosyjskie ugrupowania nawiązujące z Rosją pogłębione relacje polityczne i gospodarcze. Jednak fakt graniczenia od zachodu z odrębną wspólnotą kulturową powodował powstanie polityki zagranicznej określanej jako „dryfowanie” między Wschodem a Zachodem. Dawał w ten sposób nadzieję części społeczeństwa na zwrócenie się ku strukturom europejskim.

Dzień przed rosyjską inwazją na Ukrainę na polskim rynku ukazała się książka „Planeta Piłun” Oksany Zabuzko, jednej z czołowych ukraińskich pisarek. Autorka pisząc o kulturowej tożsamości swojego kraju, niezwykle trafnie diagnozuje rzeczywistość:

„Kłopot z historią polega na tym, że wagarowicz, który nie przyswoi w porę jej lekcji, wcześniej czy później nieuchronnie wraca do tej samej klasy, aby ponownie zaliczać obłany egzamin. I właśnie to obecnie przeżywamy – ze wszystkimi naszymi nieodrobionymi lekcjami z XX w., odradzania się – a nawet bezpośredniej kontynuacji – tych samych historycznych scenariuszy, które przez kilka pokoleń zatarły się w naszej pamięci kulturowej. Stoimy przed nimi ślepi i głusi, niezdolni pojąć, co tu się dzieje?” – pisze O. Zabuzko.

Podaję, że kolejne rosyjskie ataki będą tylko umacniać tożsamość Ukrainy. Nie da się tego już zatrzymać, nie da się milionom Ukraińców wmówić, że mają być inni, niż czują, że są lub chcą być. I nawet Putin musi to w końcu zrozumieć.

dr Łukasz Małecki

Instytut Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej UAM

lmaleck@amu.edu.pl

BRUTALNA LEKCJA Z OBRONNOŚCI PAŃSTW

Rosyjska agresja, będąca kontynuacją działań podjętych jeszcze w 2014 r., już teraz stanowi punkt odniesienia dla naszego bezpieczeństwa. Dając przede wszystkim cenne, ale i jednocześnie brutalne doświadczenie w zakresie potrzeby budowania systemowej odporności państwa.



FOT. ARCHIWUM

Dotyczy to również przygotowywania się na agresję militarną o pełnej skali, wymierzoną w państwo europejskie w XXI w. Niestety, przez lata, także w Polsce, a nie tylko na Zachodzie Europy bardzo popularne stało się twierdzenie, że nie trzeba rozwijać np. odpowiednich rezerw kadrowych dla sił zbrojnych. Bazowało to na wręcz emocjonalnej negacji możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego, na kwestiach czysto ideologicznych wyrażanych w koncepcjach pacyfistycznych, ale i wizji technokratycznych rozwoju sił zbrojnych. W tym ostatnim przypadku mowa była o prowadzeniu działań, w tym odstraszenia i obrony, ale bez potrzeby pełnej mobilizacji społeczeństwa oraz jego zasobów. Nie mówiąc o silnym przekonaniu, że system zależności ekonomicznych, politycznych, prawno-międzynarodowych etc. zawsze jest w stanie zagwarantować odejście od klasycznej wojny na rzecz porozumień dyplomatycznych. Każdy kolejny dzień rosyjskiej inwazji jest tego widocznym i coraz mocniejszym zaprzeczeniem.

Aczkolwiek - aby być dobrze zrozumianym - nie oznacza to w żadnym razie negowania siły dyplomacji, działań zakulisowych, w tym wywiadu, czy też siły sojuszków obronnych. W końcu tylko reakcja NATO wobec kryzysu pozwala stabilizować znaczną część regionu, mając na uwadze obecny sposób prowadzenia polityki przez rządzących w Rosji. Tak czy inaczej, bez odpowiednich zdolności wojskowych, mobilizacyjnych, zaplecza przemysłu obronnego czy systemu obrony cywilnej każdy sojusz, organizacja międzynarodowa czy reguły prawa mogą okazać się nieskuteczne. Na szczęście

dla Ukrainy tamtejsze społeczeństwo, a przede wszystkim kręgi dowódcze (nie tylko wojskowe, ale też służb specjalnych) i polityczne, wyciągnęły swoją własną bolesną lekcję z rosyjskiej napaści na Krym i wywołania konfliktu zbrojnego w Donbasie w 2014 r. I to najprawdopodobniej właśnie Rosja nie wyciągnęła odpowiednich wniosków z sukcesów polityki neoimperialnej na Krymie. Uderzenie na Ukrainę zapewne zakładało wkomponowanie się Rosji w utrzymywaną sztucznie wizję o permanentnej słabości ukraińskiego systemu obrony.

Rosjanie zakładali eliminację kluczowych zasobów ukraińskich sił zbrojnych oraz struktur dowodzenia i rządzenia, uzyskując finalnie bierność lub rozbitcie społeczeństwa. Jednakże, jak widać po kolejnych dniach walk, analizy i działania planistyczne strony rosyjskiej znacząco rozminęły się z zakresem potencjału obronnego Ukrainy.

Przy czym Rosja nawet w toku porażek w pierwszych dniach wojny nie utraciła zdolności jako państwo do kontynuacji działań wojennych. Są one jednak sformatowane w inny sposób, przede wszystkim w zakresie podejścia do ludności cywilnej Ukrainy. Dziś nie można już mówić o próbie zaskoczenia sił zbrojnych i paraliżu ludności, tak aby przejąć „serca i umysły” (operacje psychologiczne PSYOPs). Rosyjska wojna staje się wojną wysoce industrialną, angażującą po stronie ukraińskiej całość zasobów państwa oraz wywołującą zmianę taktyki walki sił rosyjskich. Polska otrzymała czas, nie wiemy jaki, na zreformowanie swojego podejścia do całościowego systemu obronnego. Przede wszystkim przyspieszenia lub raczej systematycznej realizacji planu modernizacji technicznej wojska. Jest to czas na rozwój umownego zaplecza rezerw dla wojska, od szkolenia rezerwistów, w tym np. przez Legię Akademicką, aż po aktywniejszy rozwój obrony terytorialnej. Czekać nas powinno podniesienie zdolności w domenie informacyjnej, a także gruntowna reforma wywiadu i kontrwywiadu, które okazują się kluczowymi zasobami Ukrainy wobec agresji Rosji.

Polskie społeczeństwo musi również wytworzyć całościowy proces budowy, a nie odbudowy, nowoczesnej obrony cywilnej. Przede wszystkim, patrząc na Ukrainę, musimy zdać sobie sprawę, że obronność to nadal filar działania każdego państwa.

Dr Jacek Raubo

Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Cały artykuł dostępny jest na naszej stronie: uniwersyteckie.pl

MUSIMY SZUKAĆ ŹRÓDŁA INFORMACJI

W dzisiejszych czasach przeżywamy dwie wojny – fizyczną i w cyberprzestrzeni. Jak ustrzec się przed tą drugą?

O tym z **prof. Szymonem Ossowskim** z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM rozmawia Jagoda Haloszka.



Mamy już Biologiczną Bzdurę Roku. A gdyby tak stworzyć ranking na dezinformację roku? To co by się tam znalazło?

Problem w tym, że coraz częściej nie jesteśmy w stanie w 100% ocenić, czy dana informacja jest prawdziwa, czy nie. Dezinformacja wykorzystywana jest przez wszystkie strony i to w każdym konflikcie. To, co się dzieje w związku z napaścią na Ukrainę, pokazuje, że działania dezinformacyjne są skuteczne, czego sam doświadczyłem, jadąc samochodem 24 lutego i obserwując kolejki do stacji benzynowych. Kilka dni później na skutek akcji dezinformacyjnej wobec uchodźców pobito w Przemyślu troje cudzoziemców. Gdyby patrzeć wstecz, to moim zdaniem największe przykłady dezinformacji dotyczyły COVID-19 i ruchu antyszczepionkowego. Co ciekawe, często profile ruchów antyszczepionkowych powielają fałszywe informacje o konflikcie w Ukrainie. Tutaj trzeba podkreślić, że obecnie najczęstszym źródłem sytuacji kryzysowych dla firm, instytucji i innych organizacji są właśnie fake newsy, a za chwilę będą prawdopodobnie deepfake. Dzisiejsza technologia jest tak zaawansowana, że coraz częściej nie jesteśmy w stanie zweryfikować nie tylko prawdziwości informacji, które czytamy, ale nawet zdjęć czy filmów, które widzimy. Niedługo może dojść do tego, że będzie można stworzyć fake wypowiedź polityka, wyemitować ją w mediach społecznościowych, a odbiorcy nie będą w stanie ocenić, czy jest autentyczna. Nie będą w stanie rozpoznać, czy jest to wypowiedź prawdziwego polityka czy deepfake. I to będzie mogło mieć wpływ na wynik wyborów.

To jak znaleźć tę prawdę?

Próbować uczyć się sposobów weryfikacji informacji i źródeł. Poza tym pozostaje to, co od lat, czyli wiedza i zrozumienie istoty dezinformacji. Niedawno czytałem wpisy z jakiegoś konta, że w zasadzie Ukraina jest winna sama sobie, ponieważ po rozpadzie ZSRR za dużo chciała zyskać. I to można zweryfikować wiedzą historyczną. Niezwykle istotne jest sprawdzenie źródeł informacji. W czasach, gdy dominowały media tradycyjne, to dziennikarze byli za to odpowiedzialni. Dzisiaj musimy to robić na własną rękę. Poza tym potrzeba aktywnych działań firm Big Tech (Google, Facebook, Apple, Amazon, Microsoft), które dostarczając platform, muszą dbać o ich zawartość. A władze demokratycznych państw powinny to skutecznie egzekwować.

Gdzie szukamy tych informacji?

Coraz większe znaczenie mają na szczęście portale informacyjne, cieszące się zaufaniem młodych odbiorców i powoli wypierające media społecznościowe. Oczywiście, każdy z nich jest redakcją i ma swoją linię programową. Jednak wydaje się, że właśnie tam ta informacja ma szansę być zweryfikowana przez dziennikarzy. Starsi ludzie szukają nadal informacji głównie w telewizji. Moi studenci już raczej z telewizora nie korzystają, więc będą szukać informacji w sieci. Ważne, żeby to były informacje sprawdzone przez redakcje internetowe. Dlatego w dzisiejszych czasach dziennikarz musi także umieć wykorzystywać nowe technologie.

Czy rosyjska dezinformacja ma na celu skłócenie Polaków i Ukraińców?

Każdy zna powiedzenie, że pierwszą ofiarą wojny jest prawda. Jednak Ukraina wygrywa tę wojnę informacyjną na różnych polach, czego najlepszym przykładem są świetne przemówienia prezydenta tego kraju, publikowane w mediach społecznościowych. Nagle polityk-komik stał się przywódcą narodu, umiejącym skutecznie wykorzystywać media. Jeśli chodzi o kwestię dezinformacji, Rosja póki co skutecznie cenzuruje informację wewnątrz państwa, bo na zewnątrz oczywiście może próbować, ale jest tu bez szans. Przecież w Rosji nie ma wolności prasy, wolnych mediów. Ostatnie redakcje zostały zamknięte po ataku na Ukrainę. Jednakże dla Putina, żeby utrzymać władzę, najważniejsze jest opanowanie informacji wewnątrz kraju, dlatego ogranicza dostęp Rosjanom do mediów społecznościowych. Pytanie tylko – czy to mu się uda w dłuższej perspektywie, czy władze Rosji potrafią na przykład poradzić sobie z VPN (Virtual Private Network). Jeśli chodzi o skłócenie dwóch narodów, to oczywiście również podejmowane są takie działania. Przykładem może być informacja, o tym, że ukraińskie dzieci mają dostać 500+, przez co może zabraknąć pieniędzy dla polskich. Rosja odnosi pewne sukcesy w dezinformacji, jednak polityka informacyjna Ukrainy jest skuteczniejsza, zjednoczyła podzielony dotychczas Zachód, zarówno polityków jak i zwykłych obywateli. Można zatem powiedzieć, że Rosja przynajmniej wojnę informacyjną na pewno przegra. Oby nie tylko tę.



FOT. JAGODA HALOSZKA

O UKRAINIE W OPALENICY

„Ukraina – historia i współczesność”. To tytuł konferencji, którą zorganizowało Centrum Kultury i Biblioteka w Opalenicy. Wśród zaproszonych gości byli profesorowie Stanisław Jankowiak, Agnieszka Sawicz i Piotr Okulewicz, a także dziennikarze Marcin Pomianowski i Mateusz Chłystun. Spotkanie poprowadził dyrektor CKiB w Opalenicy – Krzysztof Sadowski.

- Jest mi źle i czuję się z tym niekomfortowo, że niedaleko stąd cierpią setki tysięcy ludzi, którzy znajdują się od kilku dni w schronach czy w metrze. Te osoby żyją w ciągłej niepewności. Nie wiedzą, czy będą miały wodę, czy będą miały co jeść. Ten strach i niepewność widziałem w oczach ludzi, którzy chowali się w schronach – mówił korespondent wojenny Radia RMF FM Mateusz Chłystun, który niedawno wrócił do Polski z Kijowa.

Prof. Agnieszka Sawicz zwróciła uwagę na wszechstronną dezinformację, która w ostatnim czasie przybrała na sile. - My nie doceniamy znaczenia Internetu, dzięki któremu ofiarami dezinformacji i propagandy pada dzisiaj każdy z nas. Każdy, kto korzysta z tego medium. Widzimy pojawiający się ostatnio w rządowych mediach przekaz. Coraz więcej jest w nim wątków, które przypominają o Wołyniu. Chciałabym zaapelować, abyście nie dali się wpuścić w tę narrację – mówiła.

W trakcie konferencji słuchacze mogli poznać nie tylko historię Ukrainy, ale także dowiedzieć się, co konflikt może oznaczać dla Polski i reszty świata. Profesorowie Stanisław Jankowiak oraz Piotr Okulewicz zwrócili również uwagę na problem propagandy rosyjskiej. - Kłamstwem jest to, że Lenin stworzył niepodległą Ukrainę. Ona, tak samo jak Polska po rozpadzie imperiów zaborczych, chciała zbudować własne państwo. Razem z naszym krajem podjęła wysiłek obrony przed

bolszewikami. Jednak muszę podkreślić, że mamy Ukrainę na sumieniu, bo gdy skończyła się wojna polsko-bolszewicka, nie zaproponowaliśmy im nawet udziału w dyskusji na temat przyszłości, tylko rozmawialiśmy z Leninem i jego wysłannikami – zwrócił uwagę prof. S. Jankowiak.

- Nie bierzemy jednego pod uwagę. Tego, że w głowach dyktatorów państw totalitarnych system wartości jest zupełnie inny niż na Zachodzie – mówił prof. Okulewicz. - Tam liczy się idea. Widać to teraz doskonale w Ukrainie. Nie liczą się ze stratami, ze śmiercią ludzi. Mamy problem ze zrozumieniem mentalności rosyjskiej, więc może dlatego sukcesy rosyjskiego wywiadu są tak duże.

O swoich wspomnieniach z Majdanu opowiedział też Marcin Pomianowski, korespondent wojenny i organizator akcji humanitarnej dla wschodniej Ukrainy. - Kijów to było miasto twierdza. Potężne, piękne miasto, przedzielone barykadami. To wszystko, co widzieliśmy w relacjach różnych stacji telewizyjnych, działo się na niewielkim obszarze Kijowa – mówił. - Reszta miasta funkcjonowała normalnie – w kawiarniach było widać uśmiechniętych ludzi. Można powiedzieć, że ta wojna, którą dziś oglądamy, nie zaczęła się kilka tygodni temu. Ona zaczęła się właśnie wtedy - dodał.

Jagoda Haloszka



ZMARŁ PROF. STEFAN JURGA

REKTOR UAM W LATACH 1996-2002

s. 2-5

*Nie byłoby profesora Jurgi gdyby nie fakt,
że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą
i ma szczęście do ludzi, którzy go otaczają.*

Prof. Stefan Jurga

19.11.2018



10.06.1998 Uroczyste otwarcie budynku głównego Collegium Polonicum.

ZDJEŃCJA: STANISŁAW OSOVSKI, MACIEJ MECZYŃSKI, ADRIAN WYKROTA

**15 marca 2022 roku zmarł
prof. dr hab. Stefan Jurga,
który w latach 1996-2002
był rektorem Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu. W latach 1990-1996
pełnił funkcję prorektora UAM.**

Stworzył interdyscyplinarne Centrum NanoBioMedyczne UAM, którego był dyrektorem od roku 2010. Znacząco przyczynił się do powstania kampusu uniwersyteckiego na Morasku, powstania Collegium Polonicum w Słubicach nad Odrą oraz Kolegium Europejskiego w Gnieźnie.

W latach 2005-2007 był podsekretarzem i sekretarzem stanu w Ministerstwach Edukacji i Nauki oraz Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W latach 1999 - 2002 był przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich oraz wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

PROF. STEFAN JURGA WE WSPOMNIENIACH

Praca była dla Niego misją

Profesor Stefan Jurga, Szefer – pozostanie w naszej pamięci jako wizjoner, pełen marzeń i konsekwencji w działaniu naukowiec. Rozpalał swoimi pomysłami głowy. Zmuszał nas do ciągłego wysiłku intelektualnego. Nie było miejsca na nudę i narzekanie, że czegoś się nie da, że coś jest niemożliwe. W uprawianiu nauki cechowała Go wyjątkowa odwaga. Śmiałymi ideami zawstydział większość z nas – młodych naukowców. Był dla mnie i dla nas kimś więcej niż tylko autorytetem. Pomagał w codziennych sprawach i szczerze cieszył się każdym naszym sukcesem, zarówno naukowym jak i w życiu osobistym. Niewątpliwie był katalizatorem rozwoju Centrum NanoBioMedycznego. Interesował się wszystkim, co było związane z Centrum, począwszy od momentu wbicia pierwszej łopaty na pustym placu tuż obok Wydziału Fizyki. Profesor aktywnie uczestniczył w podejmowaniu niemalże każdej decyzji, związanej z urzędzaniem Centrum, z wyborem nowoczesnej aparatury badawczej i prawie zawsze jego sugestie okazywały się trafne, co potwierdzają doskonałe wyniki działalności naukowej CNBM, która w dużej mierze jest oparta na prowadzeniu badań z użyciem unikatowej infrastruktury. Dzięki Jego uporowi i zdolnościom organizacyjnym na UAM powstała nowa dyscyplina naukowa – inżynieria materiałowa. Profesor pozostawił po sobie ogromną spuściznę naukową, wiele niezrealizowanych planów i projektów, ale także wielkie wyzwanie dla nas, aby jego misja była kontynuowana każdego dnia. Myślę, że słowo misja doskonale oddaje to w jaki sposób traktował swoją pracę.

Profesor, jak wszyscy zapewne wiedzą, kochał muzykę i niejednokrotnie wokół niej starał się nas jednoczyć, zachęcając do wspólnego śpiewu podczas przeróżnych okazji. Z ogromnym sentymentem będziemy wracać do tych chwil.

Panie Profesorze, jesteśmy wdzięczni za wszystko, czego się w tym czasie nauczyliśmy i bardzo dziękujemy.

dr Grzegorz Nowaczyk oraz pracownicy CNBM



20.03.1999 Rektor Stefan Jurga wybrany na kolejną kadencję odbiera gratulacje od współpracowników.



26.02.2001 Senat zdecydował o nadaniu doktoratu honoris causa papieżowi Janowi Pawłowi II. Akt wręczył w Watykanie rektor UAM.



Zawsze nas inspirował

Profesor dr hab. dr. h. c. Stefan Jurga, rektor UAM, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich - dla nas, grona współpracowników z byłego Zakładu Fizyki Makromolekularnej był przede wszystkim kolegą i bezpośrednim przełożonym. To osoba, z którą konsultowaliśmy nie tylko bieżące plany badawcze, czy uzyskane wyniki, ale niekiedy i życiowe wybory. Dawny Zakład Fizyki Makromolekularnej, którego był założycielem, od samego początku w roku 1994 był przysłowiowym „oczkiem w głowie” Profesora Stefana. Przez ponad dwie dekady, gdy nim kierował, dokładał wszelkich starań, abyśmy mieli dostęp do nowoczesnego zaplecza badawczego, brali udział w konferencjach naukowych, jak również skutecznie ubiegali się o granty. Dzięki jego wsparciu wielu z nas przygotowało swoje prace magisterskie, doktorskie czy też zrealizowało badania do habilitacji. Nie bał się wyzwań naukowych i był wymagający. Zawsze inspirował swoich podopiecznych do rozwoju naukowego, który podąża za aktualnymi osiągnięciami świata nauki i ma charakter interdyscyplinarny. Dbał o integrację międzypokoleniową zespołu i szybko gasił interpersonalne nieporozumienia - taki był, stanowczy, ale jednocześnie świadomy siły, jaka płynie z dobrej harmonii panującej pomiędzy członkami grupy. W Jego rozumieniu grupa powinna stanowić nie tylko wykwalifikowany zespół badaczy, ale także grono osób, które wzajemnie się szanują, wspierają i lubią. Liczne przyjaźnie nawiązane w czasie współpracy, które są nadal trwałe po odejściu różnych osób z zespołu do innych jednostek naukowych, innych miejsc pracy, czy na emeryturę, są tego najlepszym świadectwem.

Z ogromnym żalem żegnamy Prof. dr. hab. dr. h. c. Stefana Jurę - wybitną osobowość naszego uniwersytetu, naukowca, wykładowcę, społecznika i wychowawcę wielu pokoleń fizyków. Dla nas, jego uczniów i współpracowników, był wzorem ofiarnej pracy na rzecz wspólnego dobra, pasjonatem nauki, wybitnym organizatorem i cierpliwym nauczycielem.

**Prof. Maciej Kozak i współpracownicy
z byłego Zakładu Fizyki Makromolekularnej**



2002 80 lat Ogrodu Botanicznego UAM.



2006 Profesor jako sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego na zdjęciu z Jolantą Lenartowicz, była redaktorką naczelną Życia Uniwersyteckiego.

ZDJEŃCJA: STANISŁAW OSOVSKI, MACIEJ MECZYŃSKI, ADRIAN WYKROTA

PROF. STEFAN JURGA WE WSPOMNIENIACH

Kochał naukę, ale i muzykę

Wszystko co robił, czynił z niezwykłą pasją. Jako uczyony i pedagog, jako rektor czy minister, jako śpiewak i wieloletni prezes Chóru Akademickiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. We wtorek rano, 15 marca, dotarła do nas wiadomość, że w nocy zmarł prof. dr hab. Stefan Jurga.

Postać w poznańskim środowisku naukowym niezwykła. Fizyk, ceniony w licznych prestiżowych ośrodkach naukowych i akademickich świata, wychowawca i mentor sporej grupy uczonych. Przez większość życia zawodowego pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w macierzystej uczelni, czego ukoronowaniem było stanowisko rektora UAM w latach 1996-2002.

Kochał naukę, ale i muzykę, która pasjonowała go od dzieciństwa. Mówił, że jeśli nie zostałby fizykiem, zrobiłby wszystko, by zostać... dyrygentem. Dodawał, że było to jego niespełnione marzenie. Od lat był przyjacielem i dobrym duchem Filharmonii Poznańskiej, regularnym bywalcem naszych koncertów, nie tylko w Poznaniu i nie tylko w Polsce. Bardzo interesował się funkcjonowaniem naszej instytucji. Był dumny z Auli Uniwersyteckiej, lecz zarazem martwił się, że Filharmonia Poznańska nie ma własnej siedziby.

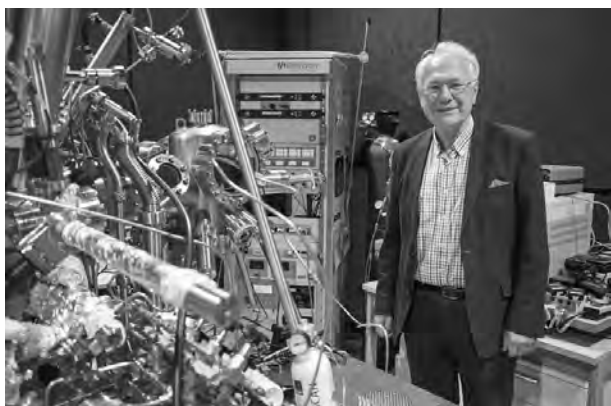
Magnificencjo, Profesorze, Drogi Stefanie, dziękujemy Ci za Twoją życzliwość i przyjaźń, za to, że byłeś naszym nieformalnym ambasadorem.

**Wojciech Nentwig i Łukasz Borowicz
z zespołami i pracownikami Filharmonii Poznańskiej**

PROF. STEFAN JURGA POWIEDZIAŁ

O najważniejszych wartościach w zarządzaniu **Centrum NanoBio**

Prowadzenie tak skomplikowanej i specyficznej jednostki w sensie **ludzkim** (zatrudnianie najlepszych, etyczne podejście do pracy badawczej, do publikacji wieloautorskich, do oryginalności projektów badawczych, do właściwego wykorzystywania niezwykle drogiej aparatury badawczej, do współfinansowania badań z różnych projektów), **naukowym** (interdyscyplinarność, budowanie tożsamości badawczej innej niż istniejąca w innych jednostkach UAM, kształcenie doktorantów przynajmniej w dwóch dyscyplinach), **organizacyjnym** (sprawna działalność naukowa, grantowa, seminaryjna, konferencyjna, współpraca z otoczeniem gospodarczym), **aparaturowym** (utrzymanie, wykorzystywanie i rozwój aparatury) – to wszystko wymaga od pracowników, współpracowników i doktorantów ogromnej odpowiedzialności, bezwzględnego przestrzegania przepisów prawa, regulacji wewnętrznych i procedur bezpieczeństwa, a nade wszystko zwykłej przyzwoitości, uczciwości i zachowania postawy godnej nauczyciela akademickiego. Stawiam na autentycznych i twórczych liderów naukowych, odpowiedzialnych za przyjęte obowiązki i powierzone im zadania, liderów zdolnych do zbudowania własnej oryginalnej tematyki badawczej, do zbudowania zespołu badawczego oraz do sfinansowania badań ze swoich projektów badawczych.



2012 Dyrektor Centrum NanoBioMedycznego



2018 Profesor Jurga z medalem Homini Vere Academico

PROF. STEFAN JURGA POWIEDZIAŁ

O młodych naukowcach

Utalentowana młodzież szuka zawsze możliwości samorealizacji naukowej i my te warunki stworzyliśmy. Mamy bardzo nowoczesną aparaturę i oferujemy wysokie kompetencje naukowe pracowników po doktoracie, tzw. postdoków, którzy są wysokiej klasy ekspertami np. w prowadzeniu badań przy wykorzystaniu supernowoczesnych mikroskopów elektronowych, atomowych, mikroskopii optycznych czy rezonansów jądrowych. Oni są tymi, którzy „zapalają” tę młodzież. Jednak to zainteresowanie i aktywność badawcza być muszą od początku. My nie przyjmujemy ludzi słabych. Tu nie ma przysłowiowego „wożenia się”, a ambicja musi iść w parze z chęcią konkurowania. Pracujemy przynajmniej osiem godzin dziennie. Jest system monitorowania pracy, a urlop jest udzielany zgodnie z wypracowanym czasem pracy. Jeśli ktoś nie spełnia wymagań, to z pewnością znajdzie pracę w innym miejscu. Tu nie. Poprzeczkę stawiamy bardzo wysoko, a pracowników i doktorantów pozyskujemy z całej Polski oraz z zagranicy. Na stosunkowo mały zespół złożony z ponad 40 osób zatrudnionych lub otrzymujących stypendia doktoranckie z projektów badawczych, ponad 20% zespołu pochodzi z zagranicy. Trzeba pracować, bo talent to za mało. Słowem, za dużo jest ludzi utalentowanych, którzy trwonią czas.

O Centrum Nanobiomedycznym

Centrum zostało po to stworzone, byśmy wykorzystywali potencjał uczonych poznańskiego środowiska, ale i szerzej – ogólnopolskiego. Wszystko, aby realizować szandarowe tematy w obrębie nanotechnologii, zarówno jeśli chodzi o nowe materiały używane w różnych obszarach zastosowań jak i bionomateriały dla biomedycyny. Ponieważ sam Uniwersytet im Adama Mickiewicza takiego potencjału badawczego nie miał, stąd więc była idea, aby otworzyć się z majątkiem uniwersytetu, z doskonałą aparaturą, na współpracę z tymi, którzy mogą wnieść coś nowego. To spojrzenie utylitarne, ale jest też spojrzenie naukowe. Ja nigdy osobiście nie akceptowałem tego „rozbicia dzielnicowego”, gdy chodzi o naukę w środowisku poznańskim. Zawsze leżało mi to na sercu, aby integrować środowisko nie poprzez struktury – co jest niezwykle trudne ze względu na unormowania prawne, ale przez zainteresowania pracujących tu osób. Ludzie, którzy chcą rozwiązywać problemy bardziej globalne, zawsze sięgają do współpracy. Patrzą szerzej. W związku z tym postawiliśmy na projekty, które są projektami wspólnymi np. z Politechniką Poznańską, Uniwersytetem Przyrodniczym (np. kwestia ochrony dóbr kultury) czy Medycznym (projekty związane z farmacją), ale także z Instytutem Chemii Bioorganicznej PAN, Instytutem Genetyki Człowieka PAN czy Instytutem Fizyki Molekularnej PAN.

Nasza przyszłość z uniwersytetem europejskim

W ostatnich miesiącach przedstawiciele wszystkich EPICURowych uniwersytetów przygotowali nowy wniosek, który 22 marca zostanie złożony w Komisji Europejskiej.



W funkcjonowaniu uniwersytetów w ostatnich latach zaszły olbrzymie zmiany. W krótszej perspektywie czasu wywołała je pandemia COVID-19, która zmusiła uczelnie do wprowadzenia nauczania zdalnego, ale także przemodelowania w wielu aspektach zarządzania uczelnią w oparciu o techniki cyfrowe.

Bezpośrednio przed wybuchem pandemii Komisja Europejska zapoczątkowała pilotażową inicjatywę, prowadzącą do powstania uniwersytetów europejskich, będących w istocie konsorcjami kilku uczelni narodowych, które miały rozpocząć długi proces tworzenia nowego rodzaju uczelni wyższej. Już wówczas nacisk położony został na umiędzynarodowienie nauczania i badań, ale w wyraźnie europejskim kontekście. Dlatego też termin „internacjonalizacja” zastąpiony został bardziej stosownym terminem „europeizacja”. Biorąc pod uwagę średniowieczne korzenie uniwersytetu cały ten projekt był w dużym stopniu powrotem do realiów pierwszych wieków istnienia szkół wyższych, choć bez wątplenia zupełnie odmienny był już kontekst kulturowy i ekonomiczny.

Unia Europejska przyjęła kilka programów, których celem nadal pozostaje głębsza integracja tej rzeczywistej wspólnoty. W granicach Unii Europejskiej funkcjonuje obecnie blisko 5 000 instytucji szkolnictwa wyższego, w których naukę pobiera 17,5 mln studentów, pracuje 1,35 mln wykładowców oraz 1,17 mln naukowców. Z doświadczeń ponad trzech dekad istnienia programu ERASMUS skorzystało ponad 10 milionów młodych Europejczyków, co stanowi około pięciu procent wszystkich studiujących w tym czasie. Rozwijając tzw. proces boloński przyjęto założenia Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. By stworzyć prawne podstawy do głębszej integracji Unia Europejska podjęła decyzje o powstaniu Europejskiej Przestrzeni Badawczej (European Research Area) oraz Europejskiego Obszaru Edukacji (European Education Area) w synergii z Europejskim Obszarem Szkolnictwa Wyższego.

Widoczna była potrzeba zbadania w praktyce szans na taką pogłębioną integrację europejską, by przejść od dyskusji kon-

ceptyjnych do tworzenia procesów zarządzania i ich wdrażania. W takim celu m.in. powstała inicjatywa uniwersytetów europejskich, która w jasny i klarowny sposób została przedstawiona przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona w jego przemówieniu wygłoszonej na uniwersytecie sorbońskim we wrześniu 2017 r. Ogłoszony wkrótce konkurs zakończył się powstaniem pierwszych 17 konsorcjów (2019), do których rok później dołączyło kolejnych 24. Wśród laureatów pierwszego konkursu znalazło się także konsorcjum, do którego należał UAM. W ten sposób rozpoczęliśmy pilotażowe trzy lata w ramach inicjatywy EPICUR.

Każde z konsorcjów zostało wyposażone w stosunkowo niewielką pulę pieniędzy, ale w ogromną liczbę zadań. Można je podzielić na dwie ogólne kategorie: pilotażowe wdrażanie rozwiązań prawnych i organizacyjnych w szkolnictwie wyższym, proponowanych przez różne gremia Unii Europejskiej oraz przez same konsorcja (głównie w dydaktyce i w powiązaniach instytucjonalnych). W listopadzie 2019 r. formalnie rozpoczęły działalność pierwsze konsorcja europejskie, a kilka miesięcy później wybuch pandemii i jej skutki zmusiły wszystkich do ponownego (radikalnego) zdefiniowania celów i środków ...

Koniecznym stało się przyjęcie innej definicji mobilności studentów i nauczycieli akademickich w sytuacji, kiedy tradycyjna była niemożliwa, a przede wszystkim niewystarczająca, gdyż obejmowała około pięć procent członków wspólnoty akademickiej. Pojawiły się nowe określenia *blended mobility*, *hybrid mobility*, *flipped mobility*, które już na trwałe weszły do języka. Jednym ze skutków przyjęcia nowej definicji było przyjęcie nowych parametrów mobilności oraz włączenie do nich grup pracowników uniwersyteckich, którzy w ograniczonym zakresie korzystali z dotychczasowej mobilności programu ERASMUS (np. pracownicy bibliotek).

Jednym z działań w skali całej Unii Europejskiej było wdrożenie europejskiej karty studenta, która ma ułatwić mobilność studentów oraz zagwarantować minimum takich samych praw w każdym z krajów. Ale najistotniejszym problemem okazało się nie przygotowanie technicznych rozwiązań, ale sama definicja

„studenta”, który ma być szczęśliwym posiadaczem tejże karty. W przypadku niektórych uniwersytetów studentem jest tylko ta osoba, która jest przyjęta na pełen cykl studiów, inne z kolei za studentów uważają także osoby uczestniczące w zajęciach uniwersytetów otwartych. Mimo przyjęcia w skali całej Unii Europejskiej zasad RODO okazało się, że problemem pozostaje forma przechowywania danych osobowych.

Podobne kwestie prawno-organizacyjne zrodziły się podczas rozważania założeń tzw. European Degree. Dotychczasowe doświadczenia w wydawaniu wspólnych dyplomów przez dwa (*co-toutelle*) lub więcej uniwersytetów przynosiły raczej niezbyt praktyczne rozwiązania. Poszukiwanie nowych skupiło się wokół powiązania wydawania dyplomu z ukończeniem konkretnego programu studiów, czy zaliczeniem odpowiedniej (minimalnej, wspólnie uzgodnionej) liczby przedmiotów z zachowaniem wymaganej liczby ECTS oraz podstaw wiedzy.

Ponieważ kształcenie pozostaje domeną państw członkowskich Unii Europejskiej, najistotniejsze decyzje zapadają na poziomie ministerstw, a konsorcja europejskie mogą jedynie proponować określone rozwiązania. W fazie pilotażowej z inicjatywy uniwersytetów europejskich przeprowadzona została kompleksowa analiza tego rodzaju zagadnień, ale w kolejnej fazie poszczególne konsorcja powinny przedstawić konkretne rozwiązania, także wspólne programy studiów, które zakończą się przyznaniem dyplomu (*European degree*). W tym aspekcie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia...

Każde z konsorcjów, powstałych w pierwszym i drugim konkursie, musiało dokonać wewnętrznej analizy powiązań strukturalnych tak, by powiązać odpowiednie jednostki administracji z odpowiednikami w innych uczelniach. Nie będzie odkryciem stwierdzenie, że każdy uniwersytet jest nieco odmienny, a jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, że rozwijały się one na przestrzeni wieków lub dekad w odmiennych warunkach. Różna liczba studentów, różny profil badawczy, różne uwarunkowania prawne rzutowały na wewnętrzną strukturę uczelni. W przypadku naszego konsorcjum jeden rektor jest wybierany, w innej jest mianowany przez radę uczelni, a w jeszcze innej jest de facto menadżerem zatrudnionym na kontrakt. W jednej uczelni nie ma w ogóle prorektorów, których prace wykonują dyrektorzy poszczególnych centrów, a w innej uczelni jest ich kilkoro, w tym studenci. Różnice dotyczą także innych aspektów organizacji uniwersytetu: w jednej działa tylko jedna (centralna) biblioteka, w innej wiele bibliotek (wydziałowych, instytutowych), powiązanych tylko wspólnym katalogiem internetowym, ale z osobnymi budżetami. By powiązać odpowiednie osoby i jednostki z poszczególnych uczelni potrzebna była najpierw „dekompozycja” uniwersytetu, a następnie ponowna jego „kompozycja” w powiązaniu z innymi uniwersytetami EPICURowymi.

Największym zadaniem, biorąc pod uwagę nakład czasu i środków, była synchronizacja dydaktycznej aktywności uczelni i wypracowanie skutecznych i sprawdzonych form wspólnego prowadzenia zajęć. Różnica między początkiem roku akademick-

EPICUR ma szansę na dalsze finansowanie, dzięki czemu przejdziemy od pilotażu do głębszej i poszerzonej integracji

kiego we wszystkich EPICURowych uniwersytetach wynosi dwa miesiące. Również liczba i czas trwania przerw świątecznych są odmienne, albowiem uniwersytet w Tessalonikach obchodzi święta religijne według tradycji prawosławnej. Dlatego też rzeczywisty, wspólny dla wszystkich, czas na prowadzenie zajęć w semestrze wynosi zaledwie około dwóch miesięcy. By zajęcia mogły odbyć się, powstał wirtualny campus (VCLP), a EPICUR był pierwszym konsorcjum, które stworzyło tego rodzaju przestrzeń do komunikacji między wykładowcami a studentami. Warto w tym momencie przypomnieć, że wirtualny campus tworzony był z myślą o ponad 300.000 studentów uczących się na wszystkich uniwersytetach. Wspólne zajęcia testowane były w dwóch obszarach: wielojęzyczności oraz Liberal Arts and Sciences. W pierwszy typ zajęć zaangażowały się wszystkie trzy wydziały filologiczne, a w drugi pracownicy z wydziałów wchodzących w skład Szkoły Nauk Humanistycznych i Szkoły Nauk Społecznych. UAM uczestniczył w zajęciach prowadzonych w ramach trzech ścieżek językowych: słowiańskiej, nowogreckiej i skandynawskiej. Oprócz zajęć stricte językowych prowadzone były także kursy kultury i literatury, które zostały także połączone jako *microcredentials* (mikrokwalifikacje). Ta nowa formuła prowadzenia zajęć nadal jest w fazie wdrażania. Oprócz tradycyjnych zajęć przeprowadzone zostały bardziej specjalistyczne, skierowane do innych grup studenckich, jak *Master Labs* (zaawansowane zajęcia dla studentów studiów magisterskich), *Entrepreneurial Labs* (zajęcia wprowadzające do nauczania przedsiębiorczości), *EPIC Missions* (zajęcia interdyscyplinarne z zakresu zrównoważonego rozwoju), staże studenckie i szkoły letnie (dla doktorantów). Sukcesem było także uruchomienie nowego kierunku studiów *Liberal Arts and Sciences*, który prowadzi zajęcia dla grupie polsko- i angielskojęzycznej. Wspomniane wyżej formy aktywności nie wyczerpują bynajmniej wszystkiego, co działo się w ostatnich latach, a oprócz już istniejących powiązań naukowych zrodziło się wiele nowych.

W ostatnich miesiącach przedstawiciele wszystkich EPICURowych uniwersytetów przygotowali nowy wniosek, który 22 marca zostanie złożony w Komisji Europejskiej. Wykorzystując wszystkie doświadczenia, sukcesy i porażki, EPICUR ma szansę na dalsze finansowanie, dzięki czemu przejdziemy od pilotażu do głębszej i poszerzonej integracji, która powinna zakończyć się po sześciu latach nadaniem osobowości prawnej naszemu konsorcjum.

Rafał Witkowski

Odnowili zabytkowy kartusz

Instytut Historii Sztuki (Wydział Nauk o Sztuce) przyzwyczaił nas już do odnajdywania, odnawiania i pokazywania światu rzeczy niezwykle cennych. Tym razem, po czterech latach spędzonych u konserwatorów na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika wrócił do nas ozdobny kartusz z 1673 roku. Wrócił i znalazł stałe miejsce ekspozycji w wydziałowej bibliotece.

- To dla nas powód do dumy – mówi Przemysław Krysztofiak, kierownik biblioteki. – Uważam, że znalazł godne miejsce i został dobrze wyeksponowany.

- Przy odnowieniu dokonano „konserwatorskiego cudu” – podkreśla prof. Piotr Korduba, szef Instytutu Historii Sztuki. - Kartusz przedstawia herb rodziny von Gablenz, która w XVII wieku władała ziemiami w Dobrzyniu i Biedrzychowicach Dolnych na pograniczu Ziemi Lubuskiej i Śląska.

W zasadzie nie wiadomo, jak przedmiot datowany na 1673 rok znalazł się na uniwersytecie. Stało się to po ostatniej wojnie, a sam obiekt nosił ślady wstępnej konserwacji, której później najwyraźniej zaniechano. Przez lata nieco zapomniany, w stanie nie nadającym się do ekspozycji, wisiał między oknem, a zabytkową szafą w pomieszczeniu bibliotecznym. W 2018 roku Instytut nawiązał kontakt z Katedrą Konserwacji UMK. Specjaliści z Torunia podjęli wyzwanie i po przetransportowaniu kartusza wzięli się do jego odnowienia. Niejako przy okazji stał się on też przedmiotem badań i opisu przez dyplomantkę Krystynę Makarewicz. To pozwoliło zagłębić



się w historię rodu, sięgającą przynajmniej XIV wieku, jak i poznać bliżej sam obiekt.

- Sama konserwacja była niezwykle trudna. Brakowało bowiem fragmentów dekoracji kartusza. Okazało się, że konserwatorzy z UMK zbierają zabytkowe drewno. Dopasowanie starej lipy było pracochłonne, ale efekt przeszedł nasze oczekiwania. – dodaje Przemysław Krysztofiak.

- Cieszymy się, że zachowano konwencję i kartusz nie razi agresywną kolorystyką. To obiekt wysokiej jakości, daleki od zwykłej „stolarszczyzny” – uważa prof. Piotr Korduba. - Nie wiemy, gdzie był umieszczony. Możemy jedynie przypuszczać, że był kościół, a sam obiekt pełnił funkcję epitafijną. Ale to tylko przypuszczenie.

Instytut Historii Sztuki ma jeszcze sporo artystycznych perełek, którymi może się pochwalić. Choćby rzeźbę, przedstawiającą alegorię Wiary z XVII wieku oraz fragmenty epitafiów nagrobnych sprzed setek lat. Współpraca z Katedrą Konserwacji UMK być może zaowocuje studyjnymi zajęciami dla poznańskiej historii sztuki w Toruniu. Ale o tym napiszemy pewnie przy innej okazji.

Krzysztof Smura

Brawa dla dr. hab. Michała Bogdziewicza!

Dr hab. Michał Bogdziewicz z Wydziału Biologii UAM zdobył prestiżowy grant European Research Council (ERC) na finansowanie projektu „Climate change impacts on trees reproduction and forecasts of forest recruitment change (ForestFuture)”. Dr hab. Michał Bogdziewicz tym samym dołączył do ośmiorga naukowców z Polski i elitarnego grona badaczy, którzy zdobyli granty ERC dla kierowników grup badawczych na wczesnym etapie kariery – tzw. starting grants. Na tym nie koniec. Naukowiec został też laureatem jednej z najważniejszych na świecie nagród dla biologów, zajmujących się roślinami. New Phytologist Trust przyznał mu Tansley Medal 2021. Dr hab. Michał Bogdziewicz jest pierwszym Polakiem wyróżnionym tą nagrodą.



FOT. ADRIAN WYKROTA

W prestiżowym czasopiśmie PNAS ukazała się praca, której współautorem jest dr hab. Michał Bogdziewicz. Wyniki opublikowanych badań wskazują na niepokojący trend: globalne ocieplenie zachwiało strategią reprodukcyjną roślin, co może powodować problemy z regeneracją lasów.

Prof. Adam Bodnar o cenzurze

Znakomity prelegent, znakomici goście i Aula Lubrańskiego jako tło do wystąpienia byłego Rzecznika Praw Obywatelskich. Prof. Adam Bodnar wygłosił wykład na temat cenzury we współczesnej Polsce.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Rektor UAM, prof. Bogumiła Kaniewska witając gościa stwierdziła, że dzięki profesorowi mogliśmy się przez długi czas przyglądać, w jaki sposób wzorcowo, odważnie i bezkompromisowo można było pełnić tę funkcję. - Nic dziwnego zatem, że mamy przed sobą osobę uhonorowaną Nagrodą Praworządności, kawalera Orderu Legii Honorowej, laureata Nagrody Fundacji im. Janiny Paradowskiej i Jerzego Zimowskiego przyznawanej za działalność obywatelską, w szczególności za odwagę w działaniu na rzecz dobra publicznego, praw obywatelskich i praw człowieka. A wymieniam tylko nagrody przyznane w latach 2019-2020 - dodała.

Prof. Adam Bodnar zaczął swoje spotkanie od odpowiedzi na pytanie, skąd temat wykładu. - Otóż, gdy planowaliśmy ów wykład, żyliśmy w innym świecie. Świecie, w którym dyskusja na temat porządku demokratycznego była szczególnie ważna. 24 lutego wszystko się zmieniło. Wojna w Europie wytoczona przez mocarstwo atomowe państwu, które nie tylko broni swojej niepodległości, ale i wartości europejskich. Ta wojna zmieniła wszystko i mógłbym powiedzieć: zajmujemy się tylko tym. Na tym się koncentrujemy. Uważam jednak, że bardzo ważna jest dyskusja na temat współczesności i mimo wydarzeń nie można jej odkładać na później. Przygotowując się

do wykładu nie miałem świadomości, że na dzień przed jego wygłoszeniem będziemy mieli do czynienia z symbolicznym aktem ze strony władz, a mianowicie wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, podważającym funkcjonowanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w Polsce. To dla mnie rzecz wstrząsająca i symboliczna, bowiem do tej pory w Europie na takie stwierdzenie zdobył się tylko jeden trybunał. Pięć lat temu zrobił to Trybunał Konstytucyjny Rosji. Przyznam, że nie spodziewałem się, że osobom, które zasiadają w Trybunale aż tak bardzo zabraknie wyobraźni, żeby nie zdawać sobie sprawy z tego, jakie konsekwencje dla debaty publicznej może mieć wydanie tego wyroku.

Profesor Bodnar podkreślił słuszność wypowiedzi prof. Kaniewskiej, że Polska słabo wypada, jeśli chodzi o standardy wolności słowa. - Jesteśmy na 64 miejscu na świecie według rankingu Reporterów bez granic. W 2015 byliśmy na miejscu 18-tym. Teraz coraz częściej pojawiają się akty ograniczenia wolności słowa i akty cenzury - dodał.

Profesor przypomniał historię polskiej cenzury, zwrócił uwagę na ewolucję przepisów prawa gwarantujących wolność słowa, ale przede wszystkim skupił się na przykładach obrazujących jego łamanie.

Kris

Prof. Zbigniew Szmyt z nagrodą im. Kotarbińskiego

Prof. Zbigniew Szmyt z Instytutu Antropologii i Etnologii UAM otrzymał Nagrodę im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Kapituła nagrody wyróżniła w ten sposób książkę „Zbyt głośna historyczność. Użytkowanie przeszłości w Azji Wewnętrznej” wydaną przez Wydawnictwo Naukowe UAM.



FOT. ARCHIWUM

Kobiety rzadziej awansują

Piąte Laboratorium Kobiet odbyło się online pod hasłem „Nierówności ze względu na płeć w akademii. Diagnozy, wyzwania, dylematy i szanse”. Konferencję zdedykowano współpracowniczkom i studentkom z dotkniętej wojną Ukrainy.

- Tej debaty nie byłoby, gdyby nie koleżanki z Ukrainy. Zanim zaczął się nasz projekt monitoringu i audytu UAM, realizowany był inny, mniejszy, poświęcony badaniom równościowym na dwóch wydziałach na naszym uniwersytecie oraz na Uniwersytecie w Czerniowcach w Ukrainie - wyjaśniła prof. Grażyna Gajewska.

Prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM, otwierając konferencję podkreśliła, że wprowadzanie zmian równościowych jest procesem bardzo żmudnym, bo wymaga przemodelowania sposobu myślenia. - Z jednej strony mamy wymogi prawne np. wprowadzenie *gender equality plan* w uczelniach, które chcą startować w konkursach Horyzontu czy Komisji Europejskiej - mówiła. - Z drugiej strony podstawowym polem, na którym powinniśmy działać, jest pole świadomości, a więc edukacja i rozmowa.

Prof. Iwona Chmura-Rutkowska i dr Maciej Kokociński przedstawili wnioski z monitoringu warunków pracy i równego traktowania w UAM, które porównali z badaniami Narodowego Centrum Nauki - raportem o funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn w nauce, przeprowadzonymi w całym kraju. Badania wykazały m.in., że aktywność naukowców i naukowczyń w pozyskiwaniu finansowania projektów

badawczych w konkursach krajowych jest wysoka. Jednak kobiety w większym stopniu niż mężczyźni nisko oceniają swój dorobek naukowy i szanse w pozyskiwaniu projektów. Jest to najczęściej wymieniany powód do zaniechania wnioskowania. Kobiety są też rzadziej zapraszane do ubiegania się o awans niż mężczyźni.

- Mężczyźni są bardziej skłonni do budowania trwalszych i bardziej efektywnych relacji społecznych. To wynika z kwestii czasu, jaki poświęcają na działalność, a którego bardzo często kobiety nie mogą poświęcić ze względu na inne obowiązki - wyjaśnił dr Kokociński.

Na drugą część konferencji złożyły się eksperckie panele dyskusyjne - „Mapa (nie)równości - różne problemy, różne rozwiązania” i „O mobbingu, molestowaniu, mikroagresji - wyzwaniach i sprawdzonych strategiach działań interwencyjnych i prewencyjnych”.

Konferencję zorganizował zespół Gdy Nauka Jest Kobietą w ścisłej współpracy z zespołem ds. audytu i monitoringu równości oraz różnorodności na UAM.

Ewa Konarzewska-Michalak

Profesor Sanders o równości i wykluczeniu

Wybitny chemik z uniwersytetu w Cambridge prof. Jeremy Sanders wygłosił na UAM swój drugi wykład online [7.03.2022]. Tym razem wystąpienie „Equality, Diversity and Inclusion in universities: Why and how should we improve it?” poświęcone było problemom równości, różnorodności i unikaniu wykluczania na uczelniach.

Wykład rozpoczął się podkreśleniem korzyści, jakie dla uniwersytetów niesie ze sobą różnorodność, która zapewnia szersze wyłapywanie talentów, większą kreatywność i efektywność, a także wpływa na zmniejszanie napięć społecznych. Jako dwa pierwsze problemy z równością na uniwersytetach w Wielkiej Brytanii, w szczególności na uniwersytecie w Cambridge, prof. Sanders wymienił małą liczbę kobiet na stanowiskach profesorskich oraz marginalną rolę osób czarnoskórych i mniejszości etnicznych w profilu zatrudnienia. Jedną z myśli przewodnich wykładu było stwierdzenie, że w unikaniu wykluczania nie chodzi o to, aby na siłę wyrównywać liczby, ale aby stworzyć odpowiednią pomoc i właściwe warunki osobom mniej uprzywilejowanym, aby miały szansę konkurować z tymi, którym jest łatwiej. Chodzi bowiem o to, aby stworzyć nie tyle warunki czystej równości (*equality*), ale bardziej sprawiedliwości (*equity*).

Bazując na swoim doświadczeniu, prof. Sanders przedstawił kilka ciekawych konkretnych propozycji, jak taka dodatkowa

pomoc i właściwe warunki mogą być realizowane. Między innymi, w awansach akademickich powinny być uwzględniane nie tylko osiągnięcia naukowe, ale również osiągnięcia dydaktyczne i administracyjne. Awanse powinny być również dostępne dla osób, które pracują tylko na część etatu (na przykład po urloпах rodzicielskich lub wskutek choroby), o ile proporcjonalną do tej części pracę wykonują bardzo dobrze. W ocenie pracowników mniejszą wagę powinno się przykładac do zagranicznych wykładów i podróży konferencyjnych, albo też stworzyć system grantów, który umożliwi wyjazd na konferencję razem z opiekunką do dzieci. Wreszcie, należy dążyć do takiej organizacji pracy na uczelni, aby ograniczenia czasowe związane z zajmowaniem się dziećmi lub chorymi członkami rodziny nie były powodem wykluczania pracowników (np. ze szkoleń lub spotkań zawodowych).

Na koniec zapowiedziany został trzeci wykład prof. Sandersa na temat przywództwa w grupie badawczej.

ziol